św. Anny 12

Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE IV, III,

Rok XV. Kraków, wtorek 4 października 1932 Nr. 271

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-?
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Spokojne święta we Wiedniu i Berlinie

Berlin 2. 10. ŻAT. Rosz Haszana minął tego roku w Berlinie zupełnie spokojnie. Wzmocnione patrole policyjne krążyły po ulicach, czuwając nad zachowaniem spokoju, szczególnie w okolicy Kurfuerstendamm, gdzie w roku ubiegłym miały miejsce ekscesy.

Dziś w drugi dzień świąt przypadła 85-ta rocznica urodzin prezydenta Hindenburga. Kaznodzieje we wszystkich synagogach uczcili w przemówieniach prezydenta Rzeszy.

Wiedeń 2. 10. ŻAT. Zjazd narodowych socjalistów, który obradował podczas świąt Rosz Haszana we Wiedniu, zakończył się bez żadnych incydentów. Spokój Żydów wiedeńskich nigdzie nie został zakłócony. Również podczas dzisiejszej defilany 100.000 narodowych socjalistów na Rynku, nie zakłócono nigdzie spokoju.

Czy Polska uzyska prawo reelekcji do Rady Ligi Narodów?

Dziś decydujące głosowanie w Genewie

Genewa, 2. 10. PAT. Omawiając poniedziałkowe wybory do Rady Ligi Narodów „Journal de Geneve" pisze: Co się tyczy Polski, to jej wybór ma miejsce w warunkach specjalnych, ponieważ m się odbywać w dwóch terminach. **Jeżeli Polska otrzyma 2/3 głosów, które uznają ją za ponownie wybieralną, wybór jej w drugiej fazie będzie oczywiście zapewniony. Jednakże ujawnia się opozycja przeciwko reelekcji Polski, inspirowana u jednych względami politycznemi, u innych wypływająca z pobudek zasadniczych, wiele bowiem** państw nie jest zwolennikami reelekcji i pragnie zapobiec ustaleniu się tego systemu. Motywom tym można przeciwstawić argumenty czysto oportunistyczne. Polska ma bardzo dużo poważnych spraw politycznych i w każdymbądź razie będzie musiała bardzo często zasiadać w Radzie. Jest więc rzeczą logiczną, aby była jej członkiem. Liga Narodów ma dość trudności w chwili obecnej, aby stwarzać sobie jeszcze inne, sztuczne i zupełnie zbyteczne trudności. **Należy więc przewidywać, że względy te będą decydujące i Polska otrzyma ilość 2/3 głosów, które są jej potrzebne.** Gdyby stało się inaczej i gdyby liczba państw przeciwko reelekcji osiągnęła 20, Turcja przejęłaby spadek po Polsce. Biorąc jednak pod uwagę, że stosunki między temi państwami były zawsze doskonałe, **Turcja w obecnym momencie nie czyni żadnych kroków, które doprowadziłyby w konsekwencji do jej wyboru. To też spodziewają się powszechnie wyboru Polski, której zasługi wobec Ligi zawsze były uznawane.**

Mandżurja powinna pozostać pod władzą Chin

Wybitnie antyjapońskie sprawozdanie komisji Ligi Narodów

Genewa 2. 10. (K) Generalny sekretarjat Ligi Narodów ogłosił dziś tekst sprawozdania komisji ankietowej Ligi Narodów, wysłanej pod przewodnictwem Lyttona do Mandżurji w związku z konfliktem chińsko- japońskim. Sprawozdanie to jest obszernym dokumentem, zawierającym 150 stron pisma maszynowego i uzupełnionym wieloma załącznikami, mapkami i szkicami. **Najistotniejszą częścią jego jest stwierdzenie, że Mandżurja powinna pozostać pod suwerennością Chin. Uznanie nowego państwa mandżurskiego przez Japonję, uważa komisja za krok, nie mający żadnego znaczenia dla przyszłego rozwiązania tego problemu wedle propozycji komisji. Utworzenie samodzielnego państwa mandżurskiego uważa komisja za niezgodne z zasadami instniejących zobowiązań międzynarodowych.**

Komisja proponuje uregulowanie kwestji mandżurskiej i stosunków chińsko- japońskich na zasadach następujących: 1) Trzy prowincje mandżurskie: Liaoming, Kirin i Heiungkiang — miałyby otrzymać **autonomję;** 2) zawarcie układu chińsko- japońskiego, gwarantującego interesy japońskie w Mandżurji; **3) zawarcie chińsko- japońskiego układu rozjemczego i o nieagresji, oraz układu wzajemnej pomocy; 4) zawarcie chińsko- japońskiego układu handlowego.**

Sprawozdanie zaznacza, że nadanie Mandżurji autonomji winno nastąpić **w formie dobrowolnej proklamacji rządu chińskiego. W następstwie rządowi chińskiemu przysługiwałoby prawo kontroli Mandżurji w polityce zagranicznej, kontroli celnej, pocztowo- telegraficznej i podatkowej. Rząd chiński miałby również prawo mianowania szefa władzy wykonawczej.** Pozatem wszelkie inne uprawnienia miałyby przysługiwać rządowi lokalnemu, Celem utrzymania w kraju porządku i dla obrony narodowej miałby być utworzony korpus żandarmerji. Wszelkie inne siły zbrojne miałyby być z Mandżurji wycofane.

NOWE WALKI W MANDŻURJI

Londyn 2. 10. (L) Wedle doniesień z Mukdenu, pod Cicikarem rozgorzały nowe walki między powstańcami chińskimi a wojskami mandżursko- japońskimi. Wojska powstańcze usiłowały wtargnąć do Cicikaru, zostały jednak odparte.

CHILE PRZECIW DYKTATURZE

Nowy Jork 2. 10. (R) Wedle doniesień z San tiago de Chile, tymczasowy prezydent republiki chilijskiej generał Blanche podał się do dymisji wraz ze swym rządem. Dymisja nastąpiła z powodu wzmagającego się protestu ludności przeciw dyktaturze wojskowej.

LOSOWANIE POŻYCZKI INWESTYCYJNEJ

W sobotę odbyło się losowanie 4 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej. Po 50.000 zł. wygrały: serja 731, nr. obligacji 35, serjaj 6.666, nr. obligacji 35, serja 5.953, nr obligacji 12; po 25.000 zł. serja 2.686 nr. obligacji 50, serja 2.300, nr. obligacji 6; po 10.000 zł.: serja 1328, nr. obligacji 50, serja 5510, nr. obligacji 26, serja 7576, nr. obligacji 22, serjaj 3565, nr. obligacji 43, erja 88.911. nr. obligacji 13.

KTO WYGRAŁ NA LOTERJI

Podczas sobotniego ciągnienia Państwowej Loterji Klasowej padły wygrane: 10.000 zł. na nr. 149.854. 3.000 zł. na nry: 27.478, 27864, 70.514, 79.319, 139.745

Echa skandalicznego incydentu w parlamencie rumuńskim

Sprawcy napadu na posła żydowskiego ukarani

Bukareszt 2. 10. ŻAT. Skandaliczne wypadki w parlamencie rumuńskim, w związku z brutalnym napadem cuzistów na posła Landaua, skupiły uwagę całej żydowskiej opinji publicznej Rumunji. Zgodnie z decyzją komisji dyscyplinarnej zgłoszono na plenum parlamentu wniosek o wykluczenie na 10 posiedzeń posłów Robu i Adamsa. **Za wnioskiem głosowało 86 posłów, przeciw 51. Ponieważ wniosek taki wymaga kwalifikowanej większości, wniosek upadł.**

Wynik głosowania wywołał burzę protestów w kołach żydowskich i prasie demokratycznej. Żydowski Klub Parlamentarny na posiedzeniu nadzwyczajnem powziął następującą uchwałę: **„Jeśli reprezentacja żydowska nie otrzyma należnej satysfakcji, Klub żydowski na znak protestu, wstrzyma się od udziału w pracach parlamentu w ciągu bieżącej sesji".** Uchwałę podano do wiadomości rządu rumuńskiego i stronnictwa rządowego.

Na następnem posiedzeniu parlamentu wniosek komisji dyscyplinarnej został jeszcze raz poddany pod głosowanie. Za wnioskiem padło teraz 111 głosów, przeciw 46 głosów. **Chuligańscy posłowie zostali więc usunięci z 10 posiedzeń.**

Byłby to pierwszy krok do uśmiercenia Genewy

(b) Na łamach prasy narodowo-demokratycznej podnoszona jest w ostatnich czasach sugestja, zalecająca rządowi podjęcie kroków dyplomatycznych celem uwolnienia Polski z pod „jarzma" traktatu o mniejszościach narodowych. Publicyści narodowo-demokratyczni uderzają w strunę dumy narodowej, podnosząc, że jest to niesprawiedliwością i krzywdą dla Polski dźwigać na sobie więzy traktatu mniejszościowego, podczas gdy inne wielkie państwa — a w szczególności Niemcy — nie są poddane tej „kontroli międzynarodowej". P. Stroński (Stanisław a nie Siemion) posuwa się nawet tak daleko, że twierdzi, iż nierówność pomiędzy państwami na skutek istnienia traktatu mniejszościowego „jest znacznie bardziej rażąca, niż nierówność Niemiec w zakresie zbrojeń".

Trzeba istotnie przyznać, bez popadania w przesadę p. Strońskiego, iż utrzymywanie na dalszą metę stanu rzeczy z roku 1919, kiedy to państwa nowo-powstałe poddano kontroli Ligi Narodów odnośnie do mniejszości narodowych, podczas gdy wobec siebie samych **nie** zastosowały wielkie mocarstwa klauzul traktatu mniejszościowego — jest niesprawiedliwością. Bezpośrednio po wojnie światowej podział taki był może uzasadniony, gdyż nie wiedziano wówczas, czy nowo powstałe państwa potrafią znaleźć w swej polityce i administracji sprawiedliwy stosunek do swoich mniejszości narodowych. Dzisiaj natomiast wie się doskonale, że między nowo powstałemi a staremi państwami nie zachodzi pod tym względem żadna różnica. Uporczywe trzymanie się podziału z roku 1919 straciło więc swój istotny sens.

Zachodzi tedy obecnie następujący dylemat: **znieść wogóle traktaty mniejszościowe, czy też rozciągnąć je na wszystkie państwa, posiadające w swem łonie „mniejszości etniczne, religijne i językowe"?** Na płaszczyźnie tego właśnie dylematu rozwinęła się w ostatnich dniach gorąca polemika prasowa.

Narodowo-demokratyczna „Gazeta Warszawska", w artykule pt. „Znieść czy „upowszechnić"?" (z dnia 26 września br), występuje naturalnie z całą wehemencją za generalnem **zniesieniem** traktatów o mniejszościach. Dla endecji jest to „jarzmo", są to „narzucone Polsce pęta", są to „krępujące przepisy, z których w imię honoru i interesów narodowych należy się wyswobodzić". Pozatem endecja nie wierzy, ażeby Niemcy zechciały przyjąć na siebie zobowiązania mniejszościowe, byłoby to bowiem dla nich „upokorzeniem". „Upowszechnienie" więc traktatu o mniejszościach uważa „Gazeta Warszawska" za „pomysł w całem tego słowa znaczeniu nierealny". „Mocarstwa — tak kończy swą argumentację organ narodowo-demokratyczny — bez porównania łatwiej pogodzą się z wyswobodzeniem Polski z krępujących ją przepisów **na których utrzymaniu, w gruncie rzeczy nikomu poza Żydami nie zależy),** aniżeli na dotkliwe ograniczenie suwerenności własnej, poddanie swoich wewnętrznych spraw kontroli międzynarodowej, na co opinja publiczna Anglji, Francji, Włoch itp. nigdyby napewna nie udzieliła swej zgody".

Dwa sprostowania faktyczne w powyższej argumentacji „Gazety Warszawskiej" poczynił już „Nasz Przegląd", przypominając przedewszystkiem, że w roku 1930 delegacja niemiecka w Genewie **chciała** podjąć dyskusję w sprawie rozciągnięcia traktatu mniejszościowego także na Niemcy, oraz podnosząc w dalszym ciągu, że twierdzenie, jakoby na utrzymaniu traktatu mniejszościowego „w gruncie rzeczy nikomu poza Żydami nie zależało", jest najzupełniej gołosłowne i fałszywe. **Żydzi dotychczas nie występowali wogóle ze skargami na terenie genewskim, natomiast systematycznie korzystali z traktatu mniejszościowego — Niemcy i Ukraińcy.** Mniejsza jednakowoż o tę stronę faktyczną problemu. — obecnie chcielibyśmy uwypuklić raczej stronę jego zasadniczą.

Jeśli publicystyka narodowej demokracji z lekkiem sercem płedu je za zniesieniem międzynarodowego ustawodawstwa mniejszościowego, to nie można takiemu jej stanowisku wcale się dziwić. Narodowa demokracja nie wierzy w żadne „fanaberje" międzynarodowe. Liga Narodów i pacyfizm są dla niej fikcjami, i to nawet niezbyt pięknemi. Że tzw. kontrola międzynarodowa może się również przydać — jeśli nie teraz, to w przyszłości — mniejszościom polskim, żyjącym poza granicami Rzeczypospolitej, na tem narodowej demokracji nie zależy, a pozatem wogóle ona nie wierzy w realność ochrony międzynarodowej i w możliwość poprawienia się stosunków międzynarodowych w przewidzieć się ludzkim rozumem dającej przyszłości. Ze swojego tedy stanowiska — absolutnego sceptycyzmu i pesymizmu co do możliwości pokojowego ułożenia się stosunków międzynarodowych — ma narodowa demokracja może rację.

Byłoby jednak jeszcze znacznie gorzej, niż już jest bez tego, gdyby ten pesymizm miał się stać panującym nastrojem we współczesnej polityce. Prostą jego konsekwencją byłaby mentalność, którąby zrezygnowała już nietylko z ochrony mniejszościowej, ale i z **całej** Ligi Narodów, z **całej** Genewy, ze **wszystkich** usiłowań około przezwyciężenia chaosu politycznego i gospodarczego, w którym żyjemy. Naturalnie, jeśli dla kogoś Genewa straciła już całą swą wartość i całe znaczenie, to tem mniej będzie mu zależało na instytucji ochrony mniejszościowej. Kto atoli nie stracił jeszcze całej nadziei i kto nie rezygnuje jeszcze z Genewy, ten nie zrezygnuje również z ochrony mniejszościowej — bez względu na to, czy jest członkiem większości narodowej w danem państwie, czy też członkiem jednej z mniejszości. (Niema zresztą dziś na świecie żadnego prawie narodu, któryby gdzieś nie był mniejszością.) **Znieść generalnie ochronę mniejszości, byłoby równoznaczne z pierwszym etapem jawnej i wyraźnej likwidacji Genewy. Byłoby to przyznaniem, że Liga Narodów zbankrutowała.**

Ażeby skasować różnicę między państwami, które wobec Ligi Narodów są odpowiedzialne za los i sytuację swoich mniejszości etnicznych, religijnych i językowych, a państwami, które tej odpowiedzialności nie ponoszą — istnieje na to tylko jeden sposób, a mianowicie **„upowszechnienie"**, generalne rozciągnięcie traktatów mniejszościowych na wszystkie bez wyjątku państwa. Akcję w tym kierunku podjąć winny właśnie te państwa, które wiąże wobec Ligi Narodów ochrona mniejszości, zwłaszcza, jeśli naród większościowy tychże państw ma zagranicą własne mniejszości. Hasło upowszechnienia ochrony mniejszościowej będzie może w pierwszej chwili niepopularne w tem, albo innem państwie, wolnem dotychczas od tej ochrony, ale z czasem ta niepopularność bezwątpienia zniknie, gdyż samo pojęcie powszechności neguje już jakikolwiek cień rzekomego upokorzenia. Jeżeli **wszystkie** państwa związane są pewnemi ograniczeniami, to ograniczenia te temsamem przestają być uszczerbkiem dla suwerenności. Tam, gdzie jest równość, nie może być mowy o różnicy w stopniu suwerenności.

„Ograniczenie suwerenności" — którym to argumentem walczy „Gazeta Warszawska" — jest również pojęciem względnem. Z chwilą powołania do życia Ligi Narodów w Genewie skończyła się wogóle absolutna suwerenność poszczególnych państw. Tej suwerenności państwowej, jaka istniała przed wojną światową, dzisiaj — przynajmniej w **zasadzie** — już **niema**. A cała przyszłość naszego świata, cała przyszłość cywilizacji i kultury ludzkiej, zależy właśnie od tego, ażeby to **teoretyczne** ograniczenie suwerenności poszczególnych państw, które dzięki Genewie już dzisiaj istnieje, stało się również ograniczeniem **faktycznem i rzeczywistem**. Jeśli się niem stanie — będzie świat uratowany. Jeśli nie — uratowaną będzie wprawdzie suwerenność państw, ale państwa same stoczą się na dno nędzy, upadku i chaosu.

Sensacyjna pogłoska o rzekomym planie proklamowania republiki palestyńsko-transjordańskiej

Jerozolima 2. 10. ŻAT. Wielki dziennik arabski „Al Nida" wychodzący w Beyrucie donosi, z rzekomo dobrze poinformowanych źródeł, że w londyńskich **kołach politycznych omawiany jest plan proklamowania Palestyny wraz z Transjordanją jako republiki.**

Projekt przewidywać ma utworzenie parlamentu, w którym proporcjonalnie reprezentowane będą wszystkie odłamy ludności, oraz opracowanie nowego kodeksu przy współpracy władz mandatowych. Prezydentem republiki ma być Arab, premjerem Żyd, zaś przewodniczącym parlamentu chrześcijanin.

W kołach żydowskich projekt ten uważają za fantastyczny.

Bójki hitlerowców z socjalistami we Floridsdorf

Wiedeń 2. 10. PAT. Dzisiejsza manifestacja narodowych socjalistów miała przebieg spokojny. W czasie pochodu na Ringstrasse i później przyszło wprawdzie do utarczek między kilku grupami, zajścia jednak te zdołała policja szybko zlikwidować. W sobotę wieczór przyszło w dzielnicy Florisdorf do kilkakrotnych starć i strzelaniny między socjaldemokratami a narodowymi socjalistami. Według źródeł narodowo- socjalistycznych, 700 członków Schutzbundu napadło na sztafetę narodowych socjalistów, składającą się z 4 samochodów i 20 motocykli, która wyjechała na powitanie prezydenta Reichstagu Goeringa. Narodowi socjaliści zostali obrzuceni kamieniami. Kilku z nich ciężko zraniono. Znaczną część motocykli zniszczono. Sztafeta musiała zawrócić z drogi. Według „Arbeiter Ztg." stanowiąc nastąpiło z tego powodu, że narodowi socjaliści wjechali z dobytemi **rewolwerami w tłum robotników, powracających ze zgromadzenia.** Na innej ulicy dzielnicy Florisdorfu narodowi socjaliści wtargnęli do zakładu fryzjerskiego, z którego padły pod ich adresem wrogie okrzyki i **zdemolowali urządzenie.**

PREMJER PRYSTOR WRÓCIŁ Z URLOPU

W sobotę w godzinach popołudniowych powrócił do Warszawy z dwutygodniowego urlopu wypoczynkowego, który spędził w Druskienikach p. premjer Prystor. Natychmiast po powrocie p. premjer objął urzędowanie.

POŚWIĘCENIE NOWEGO LOKALU „ORBISU"

Wczoraj w południe nastąpiło w obecności przedstawicieli władz i zaproszonych gości uroczyste poświęcenie nowego lokalu Polskiego Biura Podróży „Orbis", które mieści się obecnie w nowowybudowanym gmachu „Feniksu" na linji A—B. Na uroczystość przybyli m. in. naczelnik Wydz. bezp. mgr. Małaszyński imieniem wojewody krakowskiego, wiceprezydent miasta Dr. Klimecki, prezes Izby Skarbowej Greger, starosta grodzki Pałosz, prezes Izby hadlowo- przemysłowej Epstein, prezes Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich Flach, dyrektorzy teatru miejskiego Osterwa i Bujański, oraz przedstawiciele prasy krakowskiej. Poświęcenia dokonał ks. prałat Kubiński poczem przemówił imieniem Rady Nadzorczej „Orbisu" p. min. Bertoni. Po obejrzeniu lokalu, który urządzony jest bardzo celowo i nowocześnie, goście udali się do sali tetmajerowskiej restauracji Hawełka, gdzie zarząd „Orbisu" podejmował ich śniadaniem. Wśród miłego nastroju spędzono kilka godzin, przyczem na ręce p. min. Bertoniego składano życzenia dalszej owocnej pracy instytucji tak sympatycznej i pożytecznej, jaką jest „Orbis".

Szpiedzy czy bohaterzy?

Dzieje Palestyny w okresie wojny światowej pokryte są jeszcze ciągle mgłą tajemnicy. Nie znalazł się dotąd historyk, któryby usiłował zebrać obfite materjały i dokumenty z owych tragicznych dni życia żydowskiego i któryby na ich podstawie zobrazował okres poprzedzający doniosłe wydarzenia powojenne. Jeszcze dziś, po 14 latach, istnieje wiele problemów i zagadek niewyjaśnionych i nierozwiązanych, istnieje wiele kwestyj, jakby specjalnie przemilczanych przez czynniki, które mogłyby wiele o nich powiedzieć, ale które zachowują osobliwe milczenie. Do rzędu tych zagadek, o których naogół niewiele się wie a mało mówi i jeszcze mniej pisze, należą także dzieje tajnej organizacji palestyńskiej, historja żydowskiego wywiadu politycznego na rzecz Anglji w okresie wojny światowej na odcinku frontu turecko-angielskiego. Żyją jeszcze dziś świadkowie niezwykłego bohaterstwa i poświęcenia wielkiej grupy ludzi, którzy w najcięższym okresie życia Żydów palestyńskich zdołali przedrzeć się przez walczące fronty, przyjść z pomocą materjalną Żydom palestyńskim i przyspieszyć wyparcie Turcji z Palestyny i zdobycie kraju przez wojska angielskie. Ale opowiadania o tych bohaterach stają się powoli „tradycją ustną“ otoczoną zresztą zagadkową tajemniczością, dyktowaną u jednych niechęcią i negatywnym stosunkiem wobec tej grupy ludzi, u drugich zaś ostrożnością, jakoby nie nadszedł jeszcze czas, by ujawnić wszystkie strony tego niezwykłego zjawiska, jakiem była tajna organizacja Palestyńczyków w okresie wojny światowej, o celach wybitnie irredentystycznych.

Drobne wzmianki o tych bohaterach żydowskich rozsiane w rozmaitych publikacjach palestyńskich, są najlepszym wyrazem osobliwego stosunku do tego zjawiska. Jedni potępiają kategorycznie tę organizację, rzucając gromy potępienia głównie na jej przywódcę i organizatora, wybitnego Palestyńczyka Aronsohna. Inni podziwiają niezwykłe bohaterstwo i poświęcenie członków tej organizacji, a jeszcze inni relacjonują zimno i spokojnie fakty i czyny tej niezwykłej organizacji. Do pierwszych należy sędziwy dziś pisarz hebrajski Mordechaj Ben Hilel Hakohen, który w swych pamiętnikach z okresu wojny z niechęcią pisze o Aronsohnie twierdząc, że akcja jego przyniosła raczej szkodę Żydom palestyńskim, niż pożytek. Inne stanowisko zajmuje M. Smilański, który w swych wspomnieniach kreśli wzruszającą sylwetkę bohaterki żydowskiej, siostry Aronsohna, Sary Aronsohn. Ale i Smilański nie jest wolny od uprzedzeń, bo i on dorzuca tu i ówdzie krytyczną uwagę co do celu i postępowania tej tajnej organizacji. Ostatnio zebrał wszystkie uwagi o „szpiegach“ żydowskich w Palestynie J. Jaari Poleskin, który w książce p. t.: „Meraglin o giborej hamoledet“ (Szpiedzy czy bohaterzy ojczyzny) dał krótki przegląd literatury tego rozdziału historji Palestyny. Książkę swą zaopatrzył pczatem w liczne opinje wybitnych osobistości żydowskich i nieżydowskich, a cały ten materjał pozwala nam bliżej zapoznać się z celami i istotą tego zagadkowego i nieznanego u nas ruchu. Jakież były cele tej organizacji szpiegowskiej? kto był jej twórcą i organizatorem? co zdziałali ci ofiarni ludzie? — oto pytania na które spróbujemy dać odpowiedź na podstawie istniejących relacyj.

Wieczorem w Tisza Beaw roku 1914 nadeszła do kolonji palestyskiej Zichron Jakow wiadomość zHajfy o wybuchu wojny światowej i przypuszczalnym udziale Turcji w tej wojnie. Trwoga ogarnęła Żydów palestyńskich. Wiedziano bowiem powszechnie, że mały jiszuw żydowski czekają dni trwogi i grozy, że władze tureckie nie będą szczędziły szykan i że wojna może zniweczyć wszystkie dotychczasowe zdobycze Palestyny. Obawiano się pozatem napadów arabskich, zwłaszcza w okresie chaosu wojennego. Odbywały się więc codziennie narady, szukano rozmaitych dróg do władców wojskowych w Palestynie, ubiegano się o audjencje, by otrzymać obronę wojskową dla kolonij żydowskich.

Władze tureckie ani myślały o obronie Żydów— wysłały do kolonji grupy żołnierzy arabskich, którzy stanowili raczej niebezpieczeństwo, niż ochronę tych kolonij. W tej sytuacji młodzież żydowska chwyciła za broń, by chronić kolonje przed ewentualnemi napadami.

Równocześnie z rozpoczęciem wojny pogorszyła się sytuacja Żydów palestyńskich. Napady Arabów, rozboje na drogach, przemarsz wojsk tureckich, które rabowały mienie żydowskie, to wszystko stało się codziennem zjawiskiem w Palestynie. Wtedy to w umysłach młodzieży zrodził się śmiały plan. Było rzeczą jasną, że Anglja rozpocznie walkę z Turcją, i że pod władzą angielską sytuacja Żydów palestyńskich zmieni się na lepsze. W Palestynie krążyły wówczas pogłoski, że Anglicy już przybywają do kraju, widziano nawet już flotę angielską zbliżającą się do brzegów Palestyny... W owym czasie powstała tajna organizacja młodzieży żydowskiej pod nazwą „Nili“, która jest skrótem słów „Necach Israel lo jeszaker“. Cele tej organizacji były następujące:

1) Przedrzeć się do obozu Anglików i donosić im o ruchach wojsk tureckich;

2) nawiązać kontakt ze skupieniami żydowskiemi celem przyjścia z pomocą materjalną Żydom palestyńskim. Awszalom Feinberg był pierwszym, któremu udało się nawiązać kontakt z Anglikami. Po wielu tragicznych przejściach, po wielu walkach zdołał przedrzeć się przez front turecki i przybyć do Egiptu. Ale w obozie wojsk angielskich nie uwierzono Feinbergowi, kiedy rozwijał plany irredentystyczne. Dopiero po długich perypetjach władze angielskie uwierzyły Feinbergowi i udzieliły należytej pomocy tajnej organizacji palestyńskiej.

Wedle relacji lorda Allenbyego, Wyndhama Deedsa i wielu wybitnych wojskowych, pomoc tej tajnej organizacji była nieoceniona. Ale członkowie tej organizacji niemal wszyscy zginęli tragiczną śmiercią. Część z nich zmarła w strasznem więzieniu tureckiem w Nazarecie, wielu z nich zawisło na szubienicy, kilku, wśród nich Sara Aronsohn, popełniła samobójstwo nie mogąc znieść mąk i katuszy władz tureckich, część zginęła od kul Beduinów na pustyni. Aronsohn, faktyczny przywódca tej tajnej organizacji i jej twórca zginął po wojnie tajemniczą śmiercią, wypadłszy ze samolotu do kanału La Manche. Jeden Aronsohn dożył zakończenia wojny i rozpoczął po wojnie działalność sjonistyczną, mając rozległe wpływy wśród sfer angielskich i amerykańskich. Zginął właśnie w chwili, kiedy w misji sjonistycznej udawał się z Londynu na konferencję pokojową do Paryża. Rzeczą zaś charakterystyczną dla stosunku Weizmanna do osoby Aronsohna jest okoliczność, że Weizmann zamierzał odbyć samolotem po dróż razem z Aronsohnem. Weizmann w ostatniej chwili cofnął się — Aronsohn znalazł śmierć w nurtach kanału La Manche.

Interesujący jest stosunek Weizmanna do tej tajnej organizacji. Kiedy znany filolog hebrajski, Ben Jehuda gratulował Weizmannowi do sukcesu w związku z osiągnięciem deklaracji Balfoura, Weizmann odrzekł: „Oprócz pracy Sokołowa muszę wdzięczność wyrazić także Aronsohnowi. Dzięki pomocy dla armji angielskiej w czasie wojny zyskał sobie Aronsohn dużą sympatję w wyższych sferach rządowych i był jednym z niewielu wśród nas, do którego odnoszono się z pełnem zaufaniem. Wielkiej pracy dokonał ten człowiek dla nas, pracował siłą, pracował bezustannie, nie znał co to strach, kroczył wśród największych niebezpieczeństw a każde zadanie spełnił jaknajlepiej“. Jest pozatem znaną rzeczą, że Aronsohn, który przebywał w Egipcie w sztabie wojsk angielskich otrzymał często od Weizmanna telegramy wzywające go do kontynuowania „świętej pracy“.

Ten pozytywny stosunek Weizmanna do Aronsohna i do tajnej organizacji palestyńskiej jest charakterystycznym świadectwem. Weizmann nie jest zresztą w tej sprawie odosobniony. Tajna organizacja Palestyńczyków swojemi bohaterskiemi czynami, swą niezwykle śmiałą działalnością uzupełniała niejako pracę polityczną i dyplomatyczną. Perypetje tej działalności, metody pracy członków tej organizacji były nieznaną nowością w życiu żydowskiem. I stąd może wynika tak różnorodne ustosunkowanie się do jej czynów.

L. R.



Poniedziałek, 3 października.

Kraków (312.8) 11.58: Sygnał, hejnał. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 13.55: Przegląd komunikacyjny. 16: „Świetlica strzelecka“. 16.15: Lekcja języka francuskiego. 16.30: Gramofon. 16.40: Odczyt „Drzewo Matki Boskiej w Egipcie“ — p. A. Lepecki, 17: Koncert solistów: Marja Święcicka (fort.) J. Mechówna (sopr.) L. Urstein (akom.), Moniuszko, Żeleński, Noskowski, Massenet, Biliński, Zarębski. 18: Akademja strzelecka. 18.45: Muzyka lekka i taneczna. 19: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: „Najstarsze grody w Polsce“ — dr. K. Dobrowolski. 19.30: Feljeton. 19.45: Dziennik prasowy. 20: Operetka „Ewa“ Lehara, dyr. Elszyk. W przerwie: Wiadomości sportowe, Dziennik prasowy. 22: Skrzynka pocztowo-techniczna. 22.15: Muzyka taneczna. 2.55: Wiadomości bieżące. 23: Muzyka taneczna.

Warszawa (1411.8) 11.58—16: p. Kraków. 16: Skrzynka pocztowa — dr. M. Stępowski. 16.15—19.20: p. Kraków. 19.20: p. Kraków. 19.20: Skrzynka rolnicza — inż. Tarkowski. 19.30—23.30 p. Kraków.

Katowice (408.7) 11.58—14.14.15: p. Kraków, 14.15: Komunikaty gospodarcze. 16: Skrzynka pocztowa — p. St. Steczkowski. 16.15—17: p. Kraków. 17:Recital skrzypcowy p. Niny Stokowskiej. 17.30—19: p. Kraków. 19: „Człowiek w gromadzie“ — prof. dr. Dzięgiel. 19.15—23.30: p. Kraków.

Lwów: (380.7) 11.58—16: p. Kraków. 16: „Listy i programy“. 16.15: p. Kraków. 16.30: Płyty i „Silva rerum“. 16.40—19: p. Kraków. 19: „Nieznana Hiszpanja“ — p. St. Machniewicz. 19.15—22.15: p. Kraków. 22.15: Recital lekkich utworów fortep. p. Cz. Halskiego. 22.30—23.30: p. Kraków.

Sztuttgard (360.6) 10.40: Pieśni. 12,13.30: Koncerty. 14.30: Lekcja hiszpaskiego. 17, 19.30: Koncerty. 21.30: Pieśni i duety. 22: Liryka z „Czterech pór roku“ Wedekinda. 23.15: Koncert.

Wiedeń (517.2) 11.30: Kwartet. 17: Kapela. 18.25: „Ideał a rzeczywistość“ — dr Gabriel. 19.25: Transmisja z opery wied. 22.05 Muzyka.

ZNOWU ZAMORDOWANO SZEFA GANGSTERÓW.

Policja w Nowym Jorku zajmuje się obecnie bardzo żywo wyjaśnieniem szczegółów zamordowania Józefa Blooma, jednego z głównych „wodzów“ gangsterów amerykańskich. Zamordowany należał do tego rodzaju bandytów, o którego wyczynach bohaterskich wróble na dachach świergotały, ale policja nigdy... nie miała dostatecznego materjału, by go aresztować. Bloom był genjuszem finansowym organizacji gangsterów amerykańskich, banda jego posiadała trzy okręty uzbrojone jak krążowniki, a po bankach miała całkiem regularne depozyty. „Czarną robotą“ Bloom osobiście się nie zajmował i formalnie prowadził życie gogatego dżentelmena. Przed siedmiu tygodniami zniknął nagle ze swej willi, a zaniepokojona służba zawiadomiła o tem policję, która wszczęła śledztwo. Onegdaj dopiero znaleziono w New Jersey beczkę cementową, a w niej zwłoki Blooma. Jasnem jest, że Bloom padł ofiarą zemsty bandy konkurencyjnej. Policja opieczętowała willę Blooma i obłożyła sekwestrem jego depozyty bankowe. Znaleziono też korespondencję, która we wysokim stopniu kompromituje cały szereg osób, o których stosunkach z gangsterami nikt dotychczas nawet nie myślał.

DOBRY SPOSÓB

Pogromca lwów zajęty jest tresurą swoich czworonożnych bestyj w klatce, gdy w tem podsługacz cyrkowy melduje mu, że zjawił się krawiec z rachunkiem.

— Well — cieszy się mr. King — poproś go tutaj do klatki. (Judge)

KUPON Nr. 4
do konkursu rozrywkowego

Słowo o mistrzu Agnonie

POLSKA I PALESTYNA.

Zbiorowe wydanie pism Agnona. **(Kol Kitwe S. J. Agnon. Wyd. S. Schocken Kommanditgesellschaft, Berlin 1932)** zawiera osobny dział legend i opowiadań, objętych wspólnym tytułem **„Polska" (Polin).** I naprawdę nie wiem, czem ten właśnie zbiór legend na ten tytuł zasłużył. Wszak lwia część wszystkich opowiadań Agnona to polskie opowiadania. Z niewysłowioną wprost tkliwością i głębokiem przywiązaniem opowiada on o Polsce, a właściwie o Małopolsce, o Buczaczu. Tu, za czasów dzieciństwa, przeżywał owe wydarzenia i spotkał się z temi postaciami, ze świata chasydzkiego, które ucieleśnił w swych opowiadaniach i misternie przetworzył w krótkich nowelistycznych arcydziełkach, zebranych obecnie i stopionych w jedną dwutomową powieść **„Hachnasat Kala".** Tu wżarł się w jego duszę płomień chasydzkiej „hitlahwut", głęboki sens „simcha szel micowa", chasydzkie maniery w stylizowaniu opowiadań, w przeplataniu jednej historji drugą, w snuciu legend, które właściwie nigdy się nie kończą. Tu poznał i pokochał swoich Jidlów, Menasze Chaimów **(Wehaja heakow lemiszor),** Gerszonów **(Hanidach),** zrósł się z nimi nierozłącznie. A fałszywem jest mniemanie, że Agnon czerpie z historji. Agnon bierze pełnemi garściami **z życia,** jego typy żyją wciąż jeszcze między nami. Znałem je i znam i zna każdy, kto z chasydzkich kół się wywodzi i wśród chasydów część życia swego spędził.

Jako jeden z nich Agnon Polskę umiłował, jako że w niej wykiełkował nowy typ Żyda, a jako każdy z nich tak i Agnon Palestynę u celu swych marzeń postawił. Polska to stadjum przejściowe, Palestyna — ukoronowanie marzeń:

— Rzekło zgromadzenie Izraela do Boga, imię Jego niechaj będzie pochwalone: „Panie Świata! Skoro nie wybiła jeszcze godzina zbawienia, **nocuj tu (po lin)** z nami poprzez tę noc golusu, aż nas zaprowadzisz do Erec Izrael". Stąd więc wywodzi się nazwa Polski, z pokrewnego źródła wywodzi się też nazwa **„Galicji".** Nie jest to nic innego, jak **„golej Cijon"** — „Wygnańcy Syjonu".

I dlatego przesiąknięte są pisma Agnona zadumaną tęsknotą za krajem ojców, wiarą w jego odrodzenie. Wspomina go wszak każdy z jego bohaterów w modlitwie i przy stole, w uciesze i w przygnębieniu. A jeden z jego chasydów z charakterystyczną, serdeczną naiwnością rzecze":

— Nikt nie jest godzien zazdrości, za wyjątkiem bałaguły. Skoro tylko zechce, pokieruje końmi w stronę Palestyny i — jazda.

DOROBEK LAT DWUDZIESTUPIĘCIU.

Ćwierć wieku upłynęło od chwili, w której 20-letni Agnon wystąpił do literatury hebrajskiej. Pierwsze swe utwory ogłosił w krakowskiej „Hamicpe", redagowanej przez bł. p. S. M. Lazera, wyróżnił się jednak dopiero nowelką „Agunot", ogłoszoną 1907 w brennerowskim „Haomer". I od tej chwili wszedł na nową drogę, która jest jego drogą, oryginalną i swoistą. Owa nić uroku, o której Agnon na wstępie do „Agunot" wspomina, przewija się stale i przez jego pisma i nadaje im odrębny charakter. Stał się twórcą nowego genre'u w naszej literaturze i twórcą nowego stylu. O chasydach pisali inni przed Agnonem, ale inni apoteozowali lub ganili, inni pisali o chasydach jako zakale, lub jako legendzie. A oto on zżył w nich ludzi z krwi i kości, z ludzkiemi zaletami i ludzkiemi przywarami, żyjących życiem własnem i podpatrzył to, w czem inni widzieli legendę, ze strony najprozaiczniejszej prozy. Dał nam epos chasydzkie, wytworne, pulsujące życiem, rozmachem i humorem.

A oddał to stylem nowym, ale iście chasydzkim. Są w nim właściwie wszystkie style, jest on przekrojem poprzez wszystkie fazy rozwoju naszego języka, zlewa się w nim biblijny ton narracyjny z wyszukaną poezją Pieśni nad Pieśniami, z pierwiastkami talmudycznej agady i późniejszego midraszu. Są w nim elementy chasydzkich opowieści cudownych — „sipurej niflaot", i literatury moralistycznej w rodzaju „Sefer Hajaszar" i „Menorat Hamaor". A przy tem wszystkiem jest to styl **jeden,** skończony, uformowany, jednolity. Tylko tym stylem skreśloną zostać mogła przepiękna postać „Rafaela sofera". Gdzie Agnon chwyta się innego stylu, nie jest więcej sobą i staje się przeciętny. Dlatego nie znajduję prawie niczego godnego uwagi w jego opowieściach miłosnych. Są zbyt „nowoczesne" i rażą u Agnona.

Czytać Agnona nie jest bynajmniej rzeczą łatwą. Ten, kto wychowany jest na nowoczesnej tylko hebrajszczyźnie, napotka często na jakieś je ne sais quoi, niepojęte i niestrawne. Trzeba naprawdę mieć głęboką kulturę żydowską, znać całokształt naszej kultury i całokształt życia, by wyczuć to niezgłębione piękno zawarte w pismach Agnona. Ale „wtajemniczony" odkrywa co krok tyle bogactwa, tyle iście żydowskiego uroku, że te cztery tomy mistrza Agnona stać mu się muszą tem dziełem-druhem, na które dawno już czeka i za którem dawno już tęskni.

Tajemnica szpiegostwa japońskiego

Zarówno zwycięska wojna Japonji z Rosją carską, jak i obecne sukcesy Japończyków w Mandżurji każą się domyślać, iż wojujący imperjalizm państwa Wschodzącego Słońca opiera się na jakowejś niezawodnej, mistrzowskiej metodzie walki, według której każde poruszenie jest celowe i gdzie otwarta gra rozpoczyna się jedynie wówczas, gdy istnieje niezbita pewność powodzenia.

Nieraz już pisano o wybitnych cechach Japończyków, — o ich przysłowiowej cierpliwości, o ich odwadze, zimnej krwi, a jednocześnie skrytości i podstępie. Wszystkie te cechy przychodzą na myśl, gdy się czyta tajne memorandum japońskiego prezesa rady ministrów, Tanaka, które, ujawnione przypadkowo, dostało się na szpalty prasy zagranicznej, rzucając garść światła na tajemnice japońskiego szpiegostwa.

Tajne memorandum premjera Tanaka, — to szereg uwag na temat akcji szpiegowskiej na terenie południowej i północnej Mongolji. Dokument zawiera drobiazgowe przepisy i rady dla wywiadowców „na okres pierwszych stu lat" akcji szpiegowskiej. Jak widzimy, imperjalizm japoński spogląda daleko w przyszłość.

Zgodnie z tekstem memorandum akcję szpiegostwa pozostawia się 400 wyższym oficerom armji, którzy przebrani za Chińczyków mają „na całe życie" osiąść w Mongolji. Zadaniem tych oficerów będzie naśladowanie dzieła, jakiego już dokonali inni oficerowie na dworze książątka chińskiego w Tuscheton. Uzyskali oni mianowicie monopol w dziedzinie kupna wełny i nieruchomości wzamian za pożyczkę, jakiej udzielili księciu, podając się za bogatych kupców z głębi Chin.

Autor dokumentu poleca wywiadowcom, aby osiedli na roli, jaką zdołają zakupić i w pełni poświęcili się rolnictwu. Sadzić mają ryż, albo jeszcze lepiej prowadzić hodowlę bydła i koni, które przydać się mogą na wypadek wojny. Pozatem obowiązkiem ich będzie pilnować, by wszelka ziemia, jaką można będzie w okolicy zakupić, dostała się „swoim ludziom", czyli innym oficerom-wywiadowcom.

Memorandum premjera Tanaka zawiera jeszcze kilkanaście drobniejszych uwag i wskazówek, jak np. o dostarczaniu władzom centralnym w Japonji wiadomości 2 razy na miesiąc, o popieraniu kupców japońskich, o gromadzeniu na terenie swych posiadłości ziemskich składów broni i amunicji itp. Szczególną wymowę posiada instrukcja, nakazująca oficerom-osadnikom fotografować wszystko, co się tylko da, — a więc ulice pobliskich miasteczek, typy ludności miejscowej, a nawet drzewa, krzewy, brzegi jezior i rzek. Odbitki tych fotografij wraz z kliszami i dokładnym opisem ilustracji mają być odsyłane do centrali.

W związku z ujawnione memorandum tajnem premjera Tanaka, uderza i zastanawia jeden fakt znamienny, a mianowicie zupełne zaufanie, jakiem władze japońskie darzą „swoich ludzi". Oficer-wywiadowca, czyli dobrowolny wygnaniec, nie otrzymuje w instrukcjach ani słowa o tem, czego mu czynić nie wolno. Zda się, iż autor memorandum wcale nie myślał o możliwości wpływu nowego otoczenia na oficera-szpiega. Jeśli zważymy, jak łatwo asymilują się i wynaradawiają na obcej ziemi rzesze emigranckie, dziwić nas będzie ta zupełna pewność, z jaką odnosi się premjer Tanaka do swych rodaków, każąc im opuścić ojczyznę na całe życie i przez całe życie grać rolę chińskiego rolnika, a grać tak dokładnie, żeby ani ubiorem, ani mową, ani nawet menu obiadowem nigdy nie zdradzić swej istotnej narodowości.

Zagarnięcie Korei, wyprawa mandżurska, potężne wpływy na przestrzeni całych Chin, jakiemi już dzisiaj cieszą się Japończycy — to dzieło wielu tysięcy bezimiennych szpiegów, którzy przez pokolenia grają nieswoje role, w nieswojej ojczyźnie i donoszą, fotografują, budując całem swem życiem, cegiełka po cegiełce możliwość ostatecznego zwycięstwa w jawnej już a krótkiej, zdecydowanej i pewnej walce orężnej, o której mało kto wie, iż była w skrytości przygotowywana przez dziesiątki lat.

Wiedza i rozrywka

Rok I. Nr. 20

S. STENDIG.

Filozofja fikcji H. Vaihingera

(Z powodu 80-lecia urodzin wielkiego filozofa)

W tych dniach obchodził Hans Vaihinger, najtęższy obok Driescha i Husserla filozof niemiecki naszych czasów, 80-lecie swych urodzin.

Twórcy fikcjonalizmu składał świat naukowy hołd i uznanie. Sędziwego ślepca świat sobie przypomniał, gdy dzieło jego ma głośnych zwolenników.

Nie tak cicho było w filozofji, gdy Vaihinger począł szukać cegiełek dla swej budowy. Jakkolwiek filozofja dzisiejsza również szuka nowych dróg, nowej syntezy, choć dziś jeszcze, może bardziej, niż przedtem, potrzebne jest skrystalizowanie naczelnych zasad wiedzy i kultury, to niemniej nie wre tak praca w obozie filozofów, jak to było w czasie, gdy po wybujałej metafizyce i romantyce niemieckiej, nastąpiła gwałtowna reakcja, od idealizmu odrazu na drugi kraniec — do materjalizmu.

Gdy materjalizm głosili i szerzyli zwolennicy lewicy heglowskiej, zdawało się, że systemy nowe, poparte przez wyniki badań, szybkim krokiem postępującej wiedzy przyrodniczej, stanowią ostateczną filozofję, tak pod względem metafizycznym, jak teoretyczno-poznawczym. Popadło się więc w materjalizm, który tem trudniej było zbić, ileże opierał się na wiedzy przyrodniczej, pono nieomylnej.

Tedy w umysłach krytycznych, chcących uniknąć metafizyki materjalistycznej, tak samo, jak metafizyki idealistycznej, spekulatywnej, zabłysła myśl rewizji podstaw filozofji, myśl, że rewizja ta musi wyjść od najważniejszej dyscypliny filozoficznej — od teorji poznania.

A teorji poznania można się było nauczyć tylko u jej ojca — Kanta. Toteż poczęto Kanta dokładnie studjować, a wraz z Haymem, Langem, Fischerem, Liebmannem i Helmholtzem rozpoczął się na dobre prąd „zurück zu Kant".

Poczęto więc „odnawiać" Kanta, powstał kierunek tz. neokantowski, neokrytyczny, krótko „krytycznym" zwany.

Autor słynnej „Historji materjalizmu" Fryderyk Albert Lange był jednym z pierwszych poważnych neokantystów. W swej historji materjalizmu nie podał on suchych dat, dotyczących historycznego rozwoju tej starej dyscypliny filozoficznej, ale właśnie poddał rzeczowej i gruntownej krytyce materjalizm swej doby, tak że odrazu w systemach materjalistycznych Vogta, Moleschotta, Büchnera i Feuerbacha pokazały się wielkie rysy.

W krytyce poznania, która była podstawą krytyki materjalizmu, wychodził Lange z Kanta, nie idąc za jego aprioryzmem, ale za fenomenalizmem. Istotnie odpowiadała Langego interpretacja teorji poznania Kanta umysłom pozytywnym drugiej połowy XIX. stulecia znakomicie. Lange bowiem uważał zasadnicze pojęcia materjalistów: materję, siłę, atom itp. za **subjektywne wytwory umysłu ludzkiego** i w tym sensie nie uważał ich za „Dinge an sich". Z tego też stanowiska łatwiej mu było zbić tezy materjalistów, których systemy bez tych pojęć, nie są jak wiadomo, do pomyślenia.

Wywiedliśmy pokrótce założenia Langego z rozmysłem. Chcieliśmy bowiem wykazać, jak na fundamencie subjektywnych wytworów umysłu, wybuduje Vaihinger, wielki Langego rzecznik, swą filozofję **fikcji**. Gdy dodamy, że neokantysta Lange i w etyce wystąpił z własną interpretacją założeń etycznych Kanta, że głosił, iż i w etyce mamy — jak to zakładał sam Kant — **postulaty moralne**, znajdziemy się już w obozie fikcjonalistów, albowiem wedle Langego postulaty etyczne są właśnie **fikcjami**.

Z tego też stanowiska patrzył Lange na estetykę i teologię. Będąc wyrozumiałym krytykiem potępiał i tu materjalistów, którzy nie umieli tych wytworów ducha ludzkiego tolerować. Za Langem i Vaihinger nie potępiał, ani nie odrzucał założeń teologji lub filozofji, przeciwnie, otwarcie je uznawał za **fikcje** i na nich też wybudował swój **fikcjonalizm**, rozszerzając go do **systemu** filozofji.

Tak więc nie od kantystów: Cohena, Natorpa lub Windelbanda wywiódł swój rodowód



Vaihinger, ale od pozytywistycznie nastawionego kantysty Langego.

Vaihinger tego nie tai, przeciwnie w swem podstawowem dziele „Die Philosophie des Als-Ob" wyraźnie wskazuje na Langego, jako na ojca swej doktryny. Motto na tem dziele daje nawet sam Lange.

Pozytywizm Langego przeradza się atoli u Vaihingera w czysty fikcjonalizm i to co u Langego jest myślą prawie en passant, staje się u Vaihingera punktem wyjścia dla odrębnego systemu filozofji, który od zwykłego pozytywizmu Langego i epoki, od empirjokrytycyzmu Avenariusa, Macha i Schuppego, podkreślającego raczej ekonomiczny charakter nauki, a nie fikcyjne jej założenia, różni się zasadniczo.

Wyszedłszy od Langego, nie poszedł jednak Vaihinger drogą jego krytycyzmu, ale przejął od niego jedynie czynniki pozytywistyczne, i to idealistyczne, które we wielu systemach niemieckich poczęły sobie torować drogę. Tylko więc fikcję od mistrza zapożyczył, ale też zarazem fikcję wszystkich pozytywistów, gdyż wszyscy hołdowali, acz na swój sposób, tej idei.

Jednakże dopiero Vaihinger jasno i otwarcie postawił fikcję; on jedyny uważał, że ta myśl Langego zasługuje na to, aby się stała osnową systemu. Dlatego też istotnie osnową ją uczynił.

Najogólniejsze też pojęcia naukowe i życiowe, tak teoretyczne, jak i praktyczne, są w systemie jego jedynie fikcjami, potrzebnemi do myślenia i życia, pozbawionemi realnej wartości, a nawet świadomie fałszywemi.

To też stanowi najgłówniejszą treść systemu filozofji „Als-Ob" Hansa Vaihingera.

Krytyka dopatruje się w myśleniu Vaihinge-

B. GERVAISE

Przepowiednia

Polanka była śliczna, pokryta świeżą zielenią i osłonięta ze wszystkich stron. Na horyzoncie odcinał się biały żagiel, poprzez drzewa wyzierały różnobarwne chorągiewki, któremi przystrojona była plaża, a wiatr donosił głuchy poszum fal morskich.

Pani Henryka i Piotr trwali w milczeniu. Słońce już zachodziło, należało wracać, więc Piotr ujął dłoń ukochanej, pokrył ją pocałunkami i szepnął:

— Obawiałem się, że pani nie przyjdzie.

Ona w zamyśleniu odrzekła cicho:

— Namyślałam się.

Piotr sposępniał.

— Jakże pani mogła! Przecież kocham panią! Przecież pani wie o tem! Więc cóż znaczą wobec tego wszystkie życiowe drobiazgi!

— Dla pana! Ale dla mnie są to rzeczy trudne.

— Jakżeż mam panią przekonać? Cóż mam obiecać, jakie przysięgi złożyć? Czyżby chodziło o opinję ludzką? Pani jest wdową, wolną i bogatą. Za bogatą coprawda. Jestem ubogi, ale będę pracował, już pracuję, gdyż nagli mnie miłość i nadzieja zdobycia ręki pani. Pracuję, bo obawiam się, że panią stracę.

— **Nie o to chodzi.**

— Więc o cóż? Czy dotknąłem panią czemkolwiek?

— O nie!

— Więc cóż? Rozumiałbym panią, gdyby chodziło o jakieś hazardowne postępowanie. Ale pani zna mnie oddawna, zna moją miłość. Nie zmieni pani miejsca zamieszkania, ani przyjaciół.

— To prawda i w tej chwili wierzę panu, ale gdy jestem sama, zaczynam się wahać. Jesteśmy wszystkie takie nerwowe. Powziąć jakieś postanowienie — jakże to trudno! Tyle skrupułów, tyle przesadnych wrażeń i uczuć miota mem sercem. Czy pan wie, dlaczego wczoraj nie przyszłam? Dlatego, że przyjaciółka moja twierdzi, że zielony kolor przynosi nieszczęście, a ja nosiłam zieloną suknię. Pan się śmieje! Ale cóż ja pocznę, kiedy taki mam charakter. Wierzę w zbieg okoliczności, w przeczucie, w sny... Zresztą pan wie...

— Jednak łudziłem się... Widzę niestety, że tracę panią. O nie, nie czuję z tego powodu żalu do pani! Poprostu nie mam szczęścia... Kompromituję panią i najlepiej będzie, gdy odejdę. Będę cierpiał, ale okazuje się, że nie jest to rzeczą trudną...

— Wróćmy — rzekła kobieta i powstała.

Gdy kroczyli tak chwilkę w milczeniu, zaczęła na nowo:

— Sprawiłam panu przykrość!

— Nie mówmy już o tem. Pragnąłbym zapomnieć choć na chwilę o mojej nędzy. Podziwiajmy ten majestatyczny zachód słońca i te purpurowe plamy, które ono kładzie na pnie drzew i piasek drogi. Jakżeż często przychodziłem tu marzyć o pani. Dziś, wszystkie me nadzieje prysły. Nawet wspomnienia sprawiają mi ból.

Po każdem zdaniu Piotr odpoczywał, jakby oczekiwał, że ukochana choć jednem słówkiem doda mu odwagi. Ale ona milczała.

Na drodze pojawiła się siwa starowina, dźwigająca naręcz suchego drzewa.

Pani Henryka, uśmiechnąwszy się na jej pozdrowienie, włożyła w jej pomarszczoną dłoń monetę dziesięciofrankową. Babina zrzuciła z ramion drzewo i rzekła z wdzięcznością:

— Niech ci Bóg zapłaci!

Piotr zachmurzył się i zaczął nakłaniać panią Henrykę do powrotu.

Ale ona nie zgodziła się:

— Niech pan zobaczy, jaka ona znużona. Czy mogłabym pomóc wam, kobieto?

Ale babina dziękowała:

— Już niedaleko mi nieść, dziękuję ci, piękna pani! — i wskazała palcem na niewielką chatkę wśród gęstwiny.

— Czy to wasz dom? — pytała pani Henryka.

— O nie — odrzekła stara — powracam z dalekich stron. Oto już czterdzieści lat, jak wędruję po świecie. Ale teraz już nie będę wę-

ra również pierwiastków E. Laasa. I stotnie od pozytywizmu jego wywodzi się Vaihingera „System der theoretischen, praktischen und religiösen Fiktionen der Menschheit“, jego dzieło sztandarowe, oparte na pozytywiźmie idealistycznym.

Vaihinger zastrzega się, aby fikcyj jego nie identyfikować z **hipotezami**. Podczas gdy — powiada on wyraźnie — fikcja jest świadomie fałszywa, a na niej koniecznie, bez jakiejkolwiek szkody, buduje się wiedza, podczas gdy fikcja nie chce i nie może być odtworzeniem rzeczywistości i świadomie zawiera sprzeczności, opanowując mimoto doświadczenie i odpowiadając mimoto wymogom sfery emocjonalnej człowieka) stara się **hipoteza** być wyjaśnieniem rzeczywistości, wyjaśnieniem istniejących i zachodzących faktów.

Czytając wyznanie wiary śmiałego Vaihingera, czytając zwłaszcza te miejsca, które dotyczą wartości **prawdy**, nasuwa się podobieństwo ze stanowiskiem pragmatysty Williama Jamesa i hoministy F. C. S. Schillera. Jak ci, tak i Vaihinger wychodzi z doświadczenia — wszak jest pozytywistą, a ci są empirykami — jak ci dochodzi i on do utylitaryzmu fikcji. Pozytywistyczny więc utylitaryzm, utylitaryzm benthamowski i Stuarta Milla w swoistem wydaniu amerykańskiem i niemieckiem, dochodzi tu do głosu, i dlatego można się u Vaihingera dopatrzeć analogji między jego fikcjonalizmem a pragmatyzmem Peirce'a, Jamesa czy Deweya, albowiem podobnie, jak u nich jedynem kryterjum pojęcia jest jego użyteczność i życiowa przydatność, tak też fikcję swoją uważa Vaihinger za użyteczną, a nawet konieczną.

Tak to profesor filozofji w Strassburgu i Halle, założyciel towarzystwa kantowskiego, autor „Komentarza do Krytyki czystego rozumu“, dzieł „Wie die Philosophie des Als Ob enstand“, „Pessimismus und Optimismus vom Kantischen Standpunkt aus“ i „Nietzche als Philosoph“, twórca tz. „Kantstudien“, organu naukowego kantystów i wydawca „Roczników filozofji“ wychodzi z kantyzmu, z interpretatora Kanta Langego i spotyka się z pragmatyzmem niekantystów.

Tak to Vaihinger, wierny i tęgi kantysta, czyni z Kanta tylko odskocznię, a zapożyczając z Langego myśl, rozbudowuje ją z kantowską ścisłością, pozostając idealnym pozytywistc i będąc zarazem pragmatystą, na swój sposób. Tak to ten myśliciel łączy w sobie prądy swej epoki, tak on je przetwarza w system filozofji, zwalczając przesądy metafizycznego materjalizmu, gwoli którym zwalczenia złączyły się najtęższe umysły ubiegłego stulecia. Tak fikcjonalizm Vaihingera walczy z materjalizmem, z przesądami we filozofji, wiedzy i kulturze.

Dla tych synkretycznych myśli Vaihingera, dla jasności wywodów, rozległości zainteresowań i ścisłej łączności z wszystkiemi dziedzinami wiedzy, dla tych to **fikcyj**, które sam Lange chwalił, uważając je za „Eckstein der Philosophie“, zainteresowała się krytyka filozofji jego systemem zaraz po jego ukazaniu się w roku 1911. Dzięki temu mamy dziś obok znakomitych prac Hongswalda-Scholza i Biegańskiego szereg specjalnych monografij wnikających gruntownie w świat myśli wielkiego pozytywisty, który oblicze swe nam odsłonił w rozprawie, zamieszczonej w „Deutsche Philosophie der Gegenwart in Selbstdarstellungen“.

Co więcej mamy nawet szereg fikcjonalistów, wśród których w psychologji np. poczesne miejsce zajmuje myśliciel tej miary, co Müller-Freienfels, jeden z wielkich irracjonalistów naszych czasów.

Kto jest genjuszem

Monachijski do niedawna prof. uniw. psychjatra dr. Rüdin zorganizował sobie ciekawą ankietę. Zwrócił się on mianowicie do najwybitniejszych niemieckich chemików, inżynierów, muzyków, literatów, lekarzy, botaników, fizyków, polityków itp. mieszkających na terenie Niemiec, Austrji lub Szwajcarji z prośbą o wypełnienie kwestjonarjusza. Punktem zaś naczelnym owego kwestjonarjusza było pytanie, kogo interpelowany uczony uważa za genjalnego twórcę na przestrzeni ostatnich 200 lat. Lekarz więc miał odpowiedzieć, jacy, jego zdaniem, lekarze byli genjalnymi w ciągu ostatnich 200 lat, botanik miał wymienić niemieckich botaników, muzyk genjalnych muzyków itd.

Pozatem ankieta została tak zorganizowana, że dr. Rüdin zgłosił się tylko do 10 najwybitniejszych przedstawicieli danej gałęzi, tak, że miały to być zdania i opinje przetrawione, poważne i wartościowe.

Następnie zaczął dr. Rüdin porządkować napływające odpowiedzi, zbierać nazwiska „genjuszów niemieckich“, uznając tych, którzy otrzymali najwyższą liczbę głosów, z pośród 10 oddanych za prymusów.

Z wywiadu Rüdina udzielonego prasie wynika, że zamierza on wydobyć z tej „kartoteki“ jaknajdalej idące wnioski. Praca będzie jednak trwała lata całe. Zamierza on bowiem zająć się badaniem i analizą genealogji rodzinnej każdego z genjalnych ludzi, a potem mając materjały, odnoszące się do wszystkich ludzi genjalnych jakich mu podano, zmontować syntetyczny obraz historji powstawania genjuszów.

Analizując historję rodziny jakiegoś genjusza, zamierza Rüdin badać po kolei, wstecz, o ile się da, aż do 17 w., wszystkich jego dziadów i pradziadów. Chce on notować, czy był w owej rodzinie, ktoś chory umysłowo, ilu było ludzi normalnych, a ilu nienormalnych, ilu wysoce uzdolnionych, ilu zboczeńców itp. Do takiej pracy będą zużyte pamiętniki współczesnych, korespondencja, akty prawne, zapiski kościelne. Z materjałów tych wyciągać będą wnioski psychjatrzy.

Lombroso twierdził, że ludzie genjalni są, w większości wypadków, rezultatem epileptynego schorzenia, albo specjalnego, nienormalnego nastawienia umysłowego przodków. Wysnuto z tego wniosek, że jeżeliby się zapobiegało takim anormalnościom, wzrastanie genjuszów zostanie zahamowane. Przecież i dziś utrzymuje się opinja, że genjalność jest tylko pewną odmianą obłędu, a przynajmniej nienormalności patologicznej.

Tymczasem, już według dotychczasowych rezultatów ankiety, dr. Rüdin stwierdza, że jest to nonsens, Naogół, w rodzinach genjalnych, niema, ani więcej, ani mniej ludzi chorych umysłowo, nienormalnych, lub patologicznie schorzałych, niż w jakiejkolwiek innej rodzinie ludzi uznawanych za normalnych lub całkiem przeciętnych nawet.

Natomiast zdaje się być pewnikiem, że ludzie genjalni dziedziczą po przodkach znacznie więcej cech dodatnich, aniżeli ludzie normalni. Wskutek tego trzeba będzie chyba zrewidować dotychczasowe pojęcie o genjuszach i zamiast uważać ich za fenomeny patologicznych dziedziczeń, uznać jako fenomeny specjalnych uzdolnień.

Stwierdzono dalej, że bardzo rzadko tylko przewijają się w rodzinach genjuszów ludzie chorobliwie anormalni i wybitnie uzdolnieni. Niekoniecznie jednak należy z tego wnioskować, że akuratnie na podłożu chorobliwem wyrastają genjusze. Przeciwnie, może właśnie po wielkiem wysileniu się genjalnych ludzi następuje obniżenie twórczości następców, mo że to właśnie przodkowie genjalni są tą wysiloną glebą, z której wyrastają potem niedorozwinięte lub patologiczne okazy? W każdym razie, szereg, w którym genjusz, lub wybitnie zdolny umysł przeplatany jest umysłem chorobliwym, lub zboczonym, bywa bardzo rzadki i stanowi zupełny wyjątek tak, że twierdze nie dawne, iż genjusze rodzą się na gruncie chorobliwych dziedziczeń, dziś już nie może wytrzymać krytyki.

Skoro jednakże genjusz nie jest rezultatem wyjątkowych anormalności i przedstawia się raczej, jako okaz dziedziczący wyjątkowo najlepsze strony uzdolnień przodków — to i dlaczegożby nie można było właściwie hodować świadomie ludzi genjalnych?

Takie przynajmniej pytanie zadał sobie dr. Rüdin.

Niestety, — wzdycha Rüdin — trudno liczyć na taki matematyczny rezultat przy dwóch, lub trzech potomkach. Inna sprawa, że uznając nawet zasadę, iż genjalność może być i jest dziedzictwem, nie wolno jednak wysnuwać stąd takiej reguły, iż każdy lub prawie każdy potomek z ojca genjalnego musi być automatycznie genjalny.

Świetnie da się tu przystosować anegdota

drowała, teraz nastąpił kres. Takie jest postanowienie losu. Każdy człowiek ma wyznaczoną drogę życia, tak ja, jak i pani.

Pani Henryka pytała:

— Czy umiecie przepowiadać przyszłość?

— Czytam w przyszłości, jak w otwartej księdze. Niechaj pani otworzy dłoń, a powiem.

— Powiedzcie — szepnęła Henryka.

— Och, — wykrzyknęła stara — widzę tu tyle rzeczy. Pani nie była zawsze tak szczęśliwą jak obecnie. Wyszła pani zamąż wbrew swej woli i dopiero po pięciu latach los uwolnił panią od niekochanego męża. Potem nastąpiły trzy spokojne lata. Pani podróżowała po obcych krajach, ale nigdzie los pani nie pozwolił zabawić dłużej.

— A przyszłość? — zapytała zdziwiona trafnością przepowiedni, pani Henryka.

— Przyszłość? Widzę panią niezdecydowaną na rozdrożu życia. Ale nie powinna się pani zatrzymać. Trzeba spieszyć dalej. Gdy minie dwa razy po dwanaście miesięcy, spotka pani tego, którego jeszcze pani nie zna, a on przyniesie pani tak długo oczekiwane szczęście.

Było już późno. Pani Henryka skinęła głową na pożegnanie i spiesznie skierowała się w stronę domu. Piotr pędził za nią.

Po chwili pani Henryka odwróciła się do niego i szepnęła:

— **Nie należy, by nas widziano razem.**

Piotr skłonił się w milczeniu i patrzał za znikającą jej sylwetką.

Gdy postać ukochanej rozpłynęła się w mgle wieczornej, Piotr zawrócił w kilku susach znalazł się znów na drodze, gdzie stara zbierała drzewo.

Babina siedziała przed ogniskiem i piekła kilka kartofli.

Piotr w najwyższej pasji skrzyżował ręce i krzyknął:

— A to z was oszustka! Płacę wam, byście wróżyli tej pani, uczę was, co macie jej powiedzieć, a wy czynicie wprost przeciwnie. Ładnie mi się odwdzięczacie! Ale ja nie pozostanę dłużnym i zawiadomię policję, że kradniecie drzewo w lesie.

Stara słuchała go z uśmiechem. Potem sięgnęła do kieszeni i wyciągnęła monetę, którą pokazała Piotrowi.

— To za te pięć franków pan tak krzyczy? Czy pan wie, ile wart ten włoski pieniądz, który pan dał? Dwa franki trzydzieści pięć centymów! Tak mój panie, ani grosza więcej! Pytałam się dziś w banku! Powiedzieli mi, jaki jest dzisiejszy kurs. Gdy się wymaga od kogoś grzeczności i usługi, nie należy go oszukiwać mój młody panie! A zresztą to nie jest odpowiednia żona dla pana! Nie byłby pan z nią szczęśliwy! Uratowałam pana od ciężkiego losu, choć pan na to nie zasługuje!

Marka Twaina.

Opowiada on, że jakiś generał, znalazłszy się po śmierci w niebie, postanowił zameldować się najwybitniejszemu z wodzów. Ku swojemu zdumieniu stwierdził, że za pierwszego nie uchodził tu ani Napoleon, ani Cezar, ani Kserkes ani wreszcie Aleksander Macedoński, ale... krawczyk z przedmieścia Londynu..., który nawet nie służył nigdy w wojsku, ale był genjalnie uzdolniony w tych sprawach. Ojciec tego genjalnego krawczyka był woziwodą a syn lokajem.

Genjusz bywa specjalistą. Wszechstronnych ludzi genjalnych, w rodzaju Leonarda da Vinci, prawie niema.

Genjusz musi mieć także specjalne warunki rozwojowe. Dzisiejsi np. lekarze lub chemicy zdobywający sobie nagrody Nobla za genjalne pomysły, uchodziliby w średniowieczu za spekulantów lub podejrzanej konduity alchemików.

Dla genjusza muszą ponadto pracować setki zdolnych ludzi, stanowiąc niejako nawóz dla niego.

Także trudno jest bardzo powiedzieć, kiedy właściwie objawia się genjusz. Czasem w bardzo młodym wieku, niekiedy już w bardzo podeszłym.

Nigdy więc nie można wiedzieć, czy ludzkość nie straciła jakiegoś genjusza skutkiem przedwczesnej śmierci wybitnego człowieka.

Orzech „Kola" - niezwykły środek leczniczy

przeciw pijaństwu, uczuciu głodu, samobójstwom i t. d.

Czyż naprawdę istnieje skuteczny środek przeciw takim plagom, trapiącym ludzkość jak: głód, pijaństwo i samobójstwa? A jednak..

Nie uprzedzając naukowych wywodów, które podamy tutaj w streszczeniu, musimy zaznaczyć, że popisy głodomorów przestały już być — tajemnicą; każdy z nas może nic nie jeść w ciągu dni 40 i nie umrze; ratunkiem w tym razie jest... kola, zażywana w pewnych odstępach czasu. Proceder szarlatanów nie jest już zyskowny, każda apteka posiada bowiem ów środek, pozwalający na głodzenie się bezkarne.

Ważniejszy jednak od tej sztuczki jest wpływ koli na epidemje samobójstw. Samobójstwo bywa często wynikiem nędzy materjalnej i duchowej, ale skłaniają człowieka do niego także różne dolegliwości chorobowe, jak hipochondrja, warjactwo, choroby nieuleczalne itp. Otóż orzech kola posiada rzekomo własność usuwania przyczyn, wywołujących choroby, którym nieraz najdzielniejsze umysły oprzeć się nie mogą.

Z równą siłą działać ma kola przeciw nałogowi pijaństwa... Powoli atakuje nałóg, aż wkońcu wywołuje w człowieku obrzydzenie do alkoholu.

Ale przysługi koli w medycynie są prawie niewyczerpane. Figuruje ona na receptach od roku 1885.

Posiada wogóle następujące własności: Potęguje energję fizyczną, usuwa osłabienie, wynikające z uciążliwych pochodów; proszek z koli, nawet w bardzo małych dawkach, powstrzymuje znużenie mięśni. Kola wywiera wpływ toniczny na przewody trawienia; armje w czasie manewrów podczas których panuje często dezynterja, korzystają wiele używając koli.

„Sterculia acuminata", która dostarcza tego orzecha, jest pięknem drzewem, 9 do 20 metrów wysokiem, podobnem do naszych kasztanów. Pochodzi z Afryki zachodniej, gdzie rośnie dziko i daje po dwa zbiory na rok.

Ponieważ okres jego dojrzałości schodzi się mniej więcej z okresem powtórnego okwitania, sterculia przedstawia niezwykły widok drzewa, okrytego jednocześnie kwieciem i owocem. Z tego też powodu zbiór owoców wymaga ręki delikatnej; poruczają go zwykle kobietom.

„Sterculia acuminata" zaczyna rodzić w piątym roku, ale na dobre obradza dopiero mniej więcej w roku dziesiątym; wtedy z dwu zbiorów daje około 90 funtów owocu.

Kola jest bardzo poszukiwana przez ludy środkowej Afryki, które, mieszając ją z mlekiem i miodem, otrzymują bardzo smaczny napój pożywny i pobudzający; niektóre żują ją. Cena koli jest dość wysoka.

Skład tego ziarnka tłumaczy wielka jego wziętość w pewnych okolicach afrykańskich. Krajowcy wolą je, niż kawę. U pewnych plemion żadne kupno nie przychodzi do skutku bez pośrednictwa koli, którą trzeba dać bądź w formie poczęstunku, bądź w formie podarunku.

Stosownie do swej barwy, kola przedstawia rozmaite symbole. Wymiana między plemionami białych ziarnek koli jest oznaką pokoju, czerwonych wojny. Jeżeli naczelnik plemienia ofiaruje cudzoziemcowi białe ziarnka, jest to rękojmią serdeczności; ziarnka czerwone są dowodem usposobienia nieprzyjaznego. Krajowiec, chcąc pojąć za żonę dziewczynę, posyła jej matce biały orzech koli; jeżeli otrzyma nawzajem podobny orzech, jest to zaproszenie, by się zgłosił; jeżeli przysłany orzech jest czerwony, oznacza to odmowę. Kola stanowi również część podarunków ślubnych.

Kola odgrywa także pewną rolę w religji i w wymiarze sprawiedliwości u ludów Afryki. Murzyn przysięga na jej ziarnka i zjada je. Po śmierci przyjaciela, pozostały przy życiu kładzie ziarnka koli na jego zwłokach, aby mu ułatwić podróż, żadnej bowiem dalszej wycieczki nie przedsiębierze krajowiec bez znacznego zapasu tych ziarnek, które mogą mu inną żywność zastąpić.

Kola jest umurzynów ulubionym środkiem pobudzającym; gra ona wśród nich tęsamą rolę, co kawa na Wschodzie. W stanie świeżym używają jej do żucia, w stanie suchym — jako pokarm; w pewnych jednak okolicach krajowcy żują ją jak tytoń. Żucie to wzmacnia dziąsła i leczy niemoc organów trawienia.

Kola działa wybornie na wątrobę, uśmierza na długi czas głód, a tych, którzy jej używają, czyni zdolnymi do znoszenia trudów pracy i długich marszów.

Krajowcy znają nadto jeszcze jedną jej własność, mianowicie pozwala ona im pić wodę nieczystą: kola oczyszcza ją bowiem i nadaje świeżość i smak przyjemny.

TO I OWO

DZIWACZNE PRAWA.

W Anglji istnieją, jak wiadomo, od niepamiętnych czasów rozmaite prawa dziwaczne, nie zgadzające się zgoła z pojęciami nowoczesnemi, a jednak ściśle przestrzegane.

Tak n. p. w Leicesterze musiał stanąć przed sądem pewien ogrodnik za to, że sprzedał przywiezione do miasta jarzyny wprost właścicielowi sklepu artykułów spożywczych, zamiast sprzedawać je, jak nakazuje prawo na rynku miejskim.

W Belfaście woźnice, jeżdżący po mieście od godziny 6 wieczór do godziny 8 zrana, muszą nosić przepisane prawem kapelusze.

W niektórych miastach istnieje prawo, zabraniające wytrząsania słomianek przed drzwiami domów, w innych zaś — pocierania zapałek o słupy latarń ulicznych, a w innych jeszcze wtrącania się do walki psów, gdy się pogryzą na ulicy, tak samo, jak sprzedawania książek, których marginesy przekraczają pewną miarę.

Najdokuczliwszem jednak, wobec dzisiejszej mody bardzo kusych strojów kąpielowych pań i panów, jest prawo zezwalające burmistrzom miejscowości kąpielowych na wydawanie postanowień, przepisujących, pod dużą karą, jaki strój mają nosić osoby, używające kąpieli.

NAJWIĘKSZE BIBLJOTEKI ŚWIATA.

Według almanachu amerykańskiego „The World" w r. 1932 do największych bibljotek światowych należy zaliczyć: bibljotekę leningradzką z 4,832,918 tomami i 3,311,000 broszurami, bibljotekę Narodową w Paryżu z 4,000.000 tomów, bibljotekę British Museum w Londynie z 3,200.000 tomów, bibljotekę w Moskwie z 3,900.000 tomami, bibljotekę w Berlinie z 2,287,000 tomami, bibljotekę w Monachjum z 1,670,000 tomami, bibljotekę Narodową w Wiedniu z 1,300.000 tomami, bibljotekę Bodley'a w Oxfordzie z 1,250,000 tomami, bibljotekę uniwersytecką w Cambridge z 1,250.000 tomami.

PERSJA PRAGNIE POWROTU BOGATYCH PARSÓW.

W Indjach, szczególnie w Bombaju mieszka kilkaset tysięcy Parsów, wyznawców wiary Zoroastra, którzy dorobili się dużych majątków, nie brak między nimi multimiljonerów. Parsowie indyjscy pochodzą z Persji, skąd wywędrowali do Indyj po zwycięstwie Islamu. Obecnie rząd perski skierował zaproszenie do 20 miljonerów Persów, aby zwiedzili swą dawną ojczyznę i aby osiedlili się na stałe w niej, przyczem korzystać będą ze wszystkich udogodnień. Rządowi perskiemu chodzi o ściągnięcie do kraju większych kapitałów, któremi dysponują Parsowie, i ożywienia w ten sposób przemysłu i handlu perskiego.

KRYZYS W CZECHOSŁOWACJI ROŚNIE.

Wzrost kryzysu w Czechosłowacji znajduje swój wyraz w rosnącej wciąż liczbie egzekucyj i licytacyj publicznych. W Pradze np. w ciągu pierwszego półrocza br. dokonano 14,939 egzekucyj, oraz 673 licytacyj przymusowych. Tak samo rośnie liczba eksmisyj, których w tym samym czasie nakazały sądy 212.

U Pigmejów w puszczy afrykańskiej.

Znany badacz i podróżnik po Afryce, Dr. P. Schebesta spędził ostatnio kilka miesięcy wśród plemienia Bambuti, pigmejów, mieszkających w dziewiczych puszczach nad brzegami Kongo.

Odważnego podróżnika czekały rozmaite przejścia podczas ryzykownych wypraw w głąb niezbadanych puszcz. W pewnej chwili, gdy chciał udać się wraz ze swoją eskortą, złożoną z pigmejów, w głąb dżungli, opuścili go wszyscy, ogarnięci strachem przed niebezpieczeństwem, które się kryło w dzikich, splątanych gąszczach, gdzie pełno jadowitych wężów, owadów, niosących w swem żądle zarazki śmiertelnej choroby, śpiączki.

Dużo kłopotu miał Dr. Schebesta z tragarzami murzynami, których, — jak szczerze przyznaje — trzeba traktować często jak zwierzęta, aby wymusić na nich posłuszeństwo. Same pochwały znajduje natomiast podróżnik dla pigmejów Bambuti, którzy — jego zdaniem — żyją szczęśliwie i bez trosk prymitywnem życiem dzikusa. „Ludzie ci — pisze autor — nie znają kłopotów, które przygniatają człowieka cywilizowanego. Pigmejom wystarcza zupełnie zebranie pożywienia, wystarczającego na dwa dni, — gdy to im się udało, są tak zadowoleni i beztroscy, że można śmiało mówić o zupełnem szczęściu. Dzieci natury nie znają naszej troski o dzień jutrzejszy, nie wiedzą, co to jest walka o byt w cywilizowanym kraju, nie obawiają się widma głodu i nędzy, które stały się plagą krajów cywilizowanych".

Pigmeje, pomimo niskiego wzrostu i filigranowej postaci odznaczają się ogromną zręcznością, względną siłą i wytrzymałością. Przeciętny wzrost pigmeja mężczyzny sięga 144 cm., kobiety — pigmejki — 133,3 cm. Najmniejszą kobietę na świecie, mierzącą tylko 118 cm., spotkał Dr. Schebesta nad brzegami rzeki Ituri. Plemiona karłów afrykańskich są jedynem zapewne plemieniem ludzkiem na świecie, które nie zna ognia i nie umie go rozniecać. Głównem zajęciem pigmejów jest polowanie, któremu oddają się z prawdziwą pasją. W tym kierunku wykazują oni zadziwiający spryt i inteligencję, których przykładem są polowania na słonie. Karzeł, polujący na olbrzyma — jedyne w swoim rodzaju widowisko, które opisuje podróżnik. Uzbrojeni tylko w lance i krótkie tasaki, udają się pigmeje, po dwóch, na poszukiwanie słonia. Po długich podchodach odnajdują go w głębi lasu, pod wielkiem drzewem. Jeden z pigmejów podsuwa się bezszelestnie ku olbrzymowi i z odległości kilkunastu metrów, ukryty za krzakiem, ciska lancę, mierząc w kolano tylnej nogi. Lanca trafia, szerokie jej ostrze przecina ścięgna i tkwi mocno w cielsku. Słoń zrywa się, szuka napastnika. W tej samej chwili z przeciwnej strony miota drugi pigmej nowy pocisk, mierząc w to samo miejsce tylnej nogi słonia. Słoń jest już unieruchomiony, nie może się utrzymać na nogach, pada. Ostrożnie, czołgając się, przekradają się teraz doń myśliwi i kilku ciosami tasaków odcinają powalonemu olbrzymowi trąbę. Z upływu krwi słoń zdycha. Jest to walka 80 funtów przeciw 120 centnarom cielska.

Rewolucja w krainie kawy.

Wojna domowa w Brazylji. — Sao Paulo przeciw Rio de Janeiro. — Powrót do prawa i konstytucji. — Rewolucja r. 1932 zemstą za przewrót r. 1930. — Prezydent Vargas. — Rola niemieckich sztabowców.

Brazylja jest od 9 lipca terenem zażartej woj
Wojna domowa w Brazylji. — Sao Paulo prze
ny domowej, której zaciekłość i podłoże nadają jej zupełnie odmienny charakter od dotychczasowych tak częstych, a zazwyczaj niekrwawych i niezbyt poważnych przewrotów. Ośrodkiem reolucji jest stan brazylijski Sao Paulo i miasto tego samego imienia, drugie z kolei pod względem ludności po stolicy Rio de Janeiro, a równocześnie największy port brazylijski.

Stan Sao Paulo jest ośrodkiem produkcji i wywozu kawy, stanowiącej najwybitniejsze źródło bogactwa brazylijskiego. Obszar stanu Sao Paulo równa się połowie obszaru Polski.

Wojska powstańców i prezydenta, dr. Getulio Vargas, liczą razem najwyżej 60.000 ludzi. Jest między nimi bardzo wielu mieszańców, murzynów i czerwonoskórych, gdyż Portugalczycy, którzy skolonizowali Brazylję i których język jest tam panującym, najłatwiej ze wszystkich białych narodów wchodzą w związki z rasami kolorowemi.

Dotychczas rewolucje brazylijskie miały na celu zdobycie władzy przez poszczególne jednostki, względnie kliki. W tym wypadku jednak, obok pierwiastku osobistego, występuje również pierwiastek ideowy. Dowodzi tego fakt, że prawdziwy entuzjazm rewolucyjny panuje w Sao Paulo.

Hasłem rewolucji w Sao Paulo jest „Powrót do prawa i do konstytucji“. Zwraca się ona przeciwko dyktaturze prowizorycznego rządu prezydenta Vargasa, który jest u władzy od rewolucji październikowej w r. 1930. Vargas rozpędził parlament pod pozorem, że przeszkadza mu w pracy nad odnowieniem i rozbudową kraju. Próbował wprowadzić oszczędności przez radykalne ograniczenie ilości urzędników i zbędnych wydatków, tak, że mógł wyrównać budżet, nie uciekając się do nowych pożyczek, zapobiec spadkowi waluty i chwilowo wzmóc tętno życia handlowego i przemysłowego. Starał się również o poprawę stosunków na terenie szkolnictwa i opieki społecznej.

Mimo to prezydent nie zdobył sobie sympatji ludności. Twierdzono o nim w kraju, że jest człowiekiem słabym, narzędziem w ręku kliki generałów. Do wybuchu rewolucji przyczyniła się również tradycyjna rywalizacja między Rio de Janeiro i Sao Paulo, przyczem ten ostatni stan, na równi z innymi, sprzeciwił się ograniczeniu swojej autonomji przez centralne władze. Zarzucano również prezydentowi, że nie dość dba o wywóz kawy i że zbyt pochopnie otworzył kraj dla obcych kapitałów.

Obecna rewolucja jest odwetem za przewrót w październiku 1930, kiedy powstańcy, tym razem ze stolicy i z innych stanów, zbuntowali się przeciw prezydentowi Washingtonowi Luizowi ze Sao Paulo za to, że protegował swój stan rodzinny i ludzi stamtąd pochodzących. Obecnie Sao Paulo, odsunięte przed dwoma laty od wpływu na władze centralne, stara się zemścić na ówczesnym zwycięscy.

Nie można twierdzić, aby powstanie miało na celu zupełne uniezależnienie się zbuntowanego Sao Paulo, a wskutek tego rozpadnięcie się olbrzymiej Brazylji na kilka części. Chodzi raczej o inny układ sił i wpływów wewnątrz państwa. Chociaż obiegają również pogłoski iż rewolucjoniści starają się zagranicą o uznanie ich za stronę wojującą, co byłoby wstępem do oderwania się. A są przytem i w stolicy koła, które nie martwiłyby się zbytnio z powodu oderwania się Sao Paulo, gdyż dotychczasowe cła ochronne, powodujące drożyznę, wprowadzone zostały głównie na żądanie przemysłu brazylijskiego, mającego w Sao Paulo swą główną siedzibę.

W każdym razie ponawiane rokowania o zawieszenie broni pomiędzy stronami wojującemi nie doprowadziły do rezultatu, a krwawsze walki dały się jeszcze bardziej odczuć eksportowi brazylijskiemu, i tak już dotkniętemu kryzysem. Walka ta jest niesłychanie szkodliwa dla Brazylji, a w razie przedłużenia jej może się stać zgubną. Rewolucja brazylijska odbija się również na interesach innych państw zaangażowanych, które ulokowały tam około pół miljarda dolarów. Warto wreszcie wspomnieć, że operacjami wojennemi po stronie paulistów kierują byli wyżsi oficerowie niemieccy. W południowej Ameryce następuje obecnie najpiękniejsza pora roku. A to może przewlec zgubne dla kraju operacje wojenne i walki domowe.

Czy wiecie, że...

— Najdroższym metalem na świecie jest indjum, którego cena przewyższa dziesięciokrotnie cenę platyny.

— Czechosłowacja posiada sześć dyplomowanych pilotek aeroplanów sportowych i pasażerskich.

— We Francji czas letni ustaje z dniem 2 października po przesunięciu zegarów o północy o jedną godzinę naprzód.

— Rekord wysokości wzlotu powietrznego osiągnął prof. Piccard, wznosząc się w swoim balonie na wysokości 16.201 metrów.

— Najtańsze restauracje posiada New-Jork, gdzie za 40 centów można zjeść obiad, usługując sobie samemu.

— W tramwajach, autobusach i metro paryskiem zostawili pasażerowie przez zapomnienie w r. 1931 aż 175.000 różnych przedmiotów, a w tem 30.000 parasoli.

—ooo—

NOWY TRICK AMATORÓW TANIEGO MENU.

W znanej miejscowości kąpielowej, Scheveningen, w pobliżu Hagi, zastosowano w jednej z eleganckich restauracyj nowy trick, polegający na tem, aby za pół ceny zjeść dobry obiad. Do restauracji wchodzi jegomość w średnim wieku, zamawia obiad złożony z kilku dań. Po skonsumowaniu połowy obiadu, gość wstaje od stołu, kieruje się ku wyjściu, gdzie spotyka się ze znajomym swoim; witają się serdecznie, poczem nowoprzybyły zajmuje miejsce przy stole pierwszego gościa. Poleca kelnerowi podać resztę zamówionego obiadu, poczem po skonsumowaniu płaci cały rachunek. Nowy ten system pozwala wynalazcom zjeść obfity i dobry obiad za pół ceny.

Drugi konkurs rozrywkowy

Zadanie nr. 10.

DOPEŁNIANKA

(uł. **A. J. Ż.**).

SIĘ — — —
— SIĘ — — — —
— — SIĘ — —
— — — SIĘ — —
— — — — SIĘ — — — —

W miejsce kresek należy wstawić litery, by tworzyły wyrazy o następujących znaczeniach:

1) czynność
2) urzędnik
3) obejmuje
4) młode zwierzęta
5) podatek.

Zadanie nr. 11.

UKŁADANKI

(uł. **„Marlena“**).

1) Pożegnanie(dziecka) + roślina = miasto w Europie.
2) Poeta polski + skrót firmowy = państwo w Europie.
3) Tytuł mężczyzna (wspak) + samogł. + imię męsk. = postrach Europy z końcem XVII w.
4) Dera (deka) inacz. + spółgł. + przyimek (wspak) + „gdzie“ w jęz. obcym (wspak) + końcówka nazwisk = poeta polski.
5) Zbiór ludzi + krzyk zwierząt = prezydent jednej z republik Europy.

Zadanie nr. 12.

LOGOGRYF

(ułożyła **M. E-n**).

Znaczenie wyrazów:

1) × — — — — — — sprawozdanie
2) × — — — — — — kłopotliwe położenie
3) × — — — — — — usunięcie się
4) × — — — — — — zniszczenie
5) × — — — — — — stara Grecja
6) × — — — — — — badanie rzeczoznawców
7) × — — — — — — zatwierdzenie ustawy
8) × — — — — — — inaczej rebus
9) × — — — — — — wyklęcie
10) × — — — — — — boginka wodna
11) × — — — — — — część świata.

Litery początkowe, czytane z góry na dół dadzą nazwę święta uroczystego, zaś litery końcowe identyczną samogłoskę.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ 4—6.

Szarady Nr. 4: 1) Do-mi-ce-la, 2) ku-ra.

Logogryf Nr. 5: 1) Edykt, 2) Umbra, 3) radca, 4) Ypen, 5) palma, 6) islam, 7) Danja, 8) efekt, 9) sążeń. Rozwiązanie: **Eurypides.**

Zagadka matematyczna Nr. 6: 1 + 2, 3, 4, 5, 6, 7, i + (8×9) = 100.

TRAFNE ROZWIĄZANIE

powyższych trzech zadań nadesłali, uzyskując po 3 punkty w naszym konkursie rozrywkowym: „As“ nowy Sącz, W. Fleischer, N. Dawid, „Mag“ Nowy Sącz, S. Bronner, M. Kreiss, B. Weksner, Jan Abrahamer, F. Longerówna, A. Mantel, Markowicz, S. Wietschner, M. Butterfass, Jan Müller;

po 2 punkty uzyskali: R. Wandererówna Zakopane, Anszel Rubinstein, „Pe-Ge“, Aldol, „Te-Ma“ Kielce, J. Wulkanówna N. Targ, „Sulamit“ Tarnów, Uczestnik W. P., Fr. Blaustein, Emanuel Leuchter, Zygm. Rubinstein, Ignacy Holzer, T. Kempler, Dolek Futler, „Maures“, Ludwik Rolnicki, H. Bohrer, Zygfryd A-s, M. F. Berel, „Murzyn“, Lonka K., „Lo-Ha“;

wreszcie po **1 punkcie** uzyskali: „M. K. W.“, A. J. Ż., R. Glassnerówna, Berta Gärtner, Sala Szwarcówna Średnia Wieś, „Pechowiec 13“, Alfred Hubler, „Er-Es“, Mira Eichhornówna, „Leopos“, Mgr. Lidja Hausenowa Lwów, „Figaro“ A. K. I. S. „Mucha“ Zakopane, H. Natans.

*

Stan Konkursu podamy w następnym dodatku.

WARUNKI KONKURSU

Do naszego drugiego konkursu rozgrywkowego dopuszczeni są wszyscy nasi Czytelnicy, o ile nadsyłać będą rozwiązania zagadek w oznaczonych terminach wraz z kuponami. Nazwiska osób, które nadeślą trafne rozwiązanie zagadek umieszczone będą wraz z rozwiązaniem za dwa tygodnie). Nagrody ogłosimy w terminie późniejszym.

* * *

Termin nadsyłania rozwiązania powyższych zagadek upływa dnia 21 października — Kupon Nr 4 zamieszczamy na str. 3-ciej dzisiejszego numeru.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

„Murzyn“: Rozwiązanie wizytówek było niezupełne, zaś logogrywu — błędne. Także dzisiejsze rozwiązanie szarad niezupełne, wobec czego przyznać możemy tylko 2 punkty.

Mgry L. H. i wielu innych: Nie istniejo imię Heda. Zagadka matematyczna rozwiązana błędnie gdyż działania nie zostały wykonane wszystkiemi liczbami.

S. W.: Rozwiązania częścią błędne (Tucydydes), a częścią niezupełne. Trzeba podać wszystkie słowa logogryfów, a nie samo rozwiązanie! Zagadki po zbadaniu zużytkujemy.

Victor F.: A jednak powtórki „Alpuhary“ potrzebna, gdyż cytat był mylny w dwóch miejscach. Punktu przyznać nie możemy.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Zmęczenie a praca

Niezawsze pracujemy jednakowo intensywnie, chętnie i wydajnie. Sami wiemy o tem doskonale. Bywają dni, w których robota poprostu pali się nam w rękach; bywają inne, kiedy nam brak wszelkiej ochoty do pracy i jedynie pod przymusem nakazu zewnętrznego, czy wysiłku woli zmuszamy się do wykonywania poruczonych nam obowiązków. Ale praca idzie nam wtedy nieskładnie i mało owocnie.

Próbujemy czasami zdać sobie sprawę z tej zmienności naszego usposobienia. Tłumaczymy ją sobie zmęczeniem, wyczerpaniem, chwilową troską. Ale nie umielibyśmy częstokroć dać odpowiedzi, dlaczego brak nam ochoty do pracy, dlaczego pracujemy nie tak wydajnie, jak zwykle, i w jakich okresach, dniach, tygodniach, czy miesiącach — pracujemy najgorzej.

Nauka współczesna na podstawie zgromadzonych materjałów doświadczalnych, daje nam jasną i ścisłą odpowiedź na nurtujące w nas nierzadko pytanie powyższe. Doświadczenie uczy, że naogół praca wydajniejsza jest

we dnie,

niż w nocy. Najlepiej, najwydajniej pracuje człowiek w drugiej połowie godzin przed i po obiedzie. Fakt powyższy tłumaczy się tem, że człowiek po strawieniu posiłków rannego i południowego doznaje wzmocnienia fizyczne go, podczas gdy w okresie trawienia (pierwsze godziny po śniadaniu i po obiedzie) znaczna część krwi krąży w okolicach żołądka, wskutek czego odczuwamy objawy znużenia i niechęci do pracy. Największa wydajność pracy — przy regularnym trybie odżywiania — przypada

między godziną 10-11 przedpołudniem, oraz około 6-tej popołudniu.

Od godziny 8-mej wieczór występuje coraz większe znużenie, powodując zmniejszenie wydajności pracy.

Doświadczenie wykazało, że poniedziałek i sobota są dniami najmniejszej wydajności oraz największych i najliczniejszych nieszczęśliwych wypadków. Istnieje po temu wyjaśnienie następujące: W poniedziałek rozpoczyna namy pracę po dniu niedzielnym, nieraz całkiem niewłaściwie spędzonym. Późne zabawy, nadużywanie alkoholu — nadwerężają zdrowie, skutkiem czego organizm człowieka w poniedziałek jest osłabiony i domaga się racjonalnego wypoczynku. Wydajność pracy w tych warunkach musi być mniejsza. Dlatego też niedzielę należy wykorzystać

dla prawdziwego odpoczynku.

Nie można nazwać wypoczynkiem niedzieli, w której odrabiamy zaległe prace, odkładane z całego tygodnia, a wymagające dużego natężenia umysłowego i skupienia, jak np. bilanse, zaległe korespondencje itp. Niedziele wykorzystać należy na rozrywki fizyczne, stosowane jednak bez przesady i zbytniego wysiłku, teatr, wycieczkę za miasto, przechadzki, lekką lekturę itp.

We środę wydajność pracy ludzkiej osiąga najwyższy stopień. Od czwartku zaczyna spadać wskutek naturalnego zmęczenia. W sobotę człowiek pracuje najmniej wydatnie. Jedynie robotnicy, pracujący na akord, w nadziei większych zarobków — pod wpływem wysiłku nerwowego — nawet powiększają wydajność swej pracy w tym ostatnim dniu tygodnia. Wypadki nieszczęśliwe pracy stoją w prostym stosunku do zmęczenia. Im człowiek jest bardziej zmęczony, tem mniej wydajna jest praca jego i tem częściej staje się on sam przyczyną lub nawet ofiarą nieszczęśliwego wypadku.

W ciągu miesiąca, podobnie jak w tygodniu, są dnie większego powodzenia w pracy i dnie mniej fortunne. Stoją one w ścisłym związku z wypłatami należności za dokonaną pracę, zależą od stanu duchowego robotników. W czasie depresji finansowej działa pobudzająco i radośnie na świat pracowniczy kiedy w sklepach, głównie po pierwszym każdego miesiąca i w soboty, ożywia się ruch po sklepach i na mieście. Każda większa przykrość natomiast, złe warunki materjalne, nazbyt niska płaca — wpływają ujemnie na wydajność pracy.

Czasy wielkiej wojny dostarczyły nam wielu ciekawych doświadczeń. Okazało się wówczas, że największa liczba wypadków (a ta odpowiada zawsze wielkiemu zmęczeniu) przypadała na

następny dzień po wypłacie.

Robotnik, otrzymując wysoce niedostateczne wynagrodzenie, wpadał w stan zdenerwowania i smutku, nie mogąc opędzić swych najpilniejszych potrzeb. Zaprzątnięty troską, pracował gorzej, wolniej reagował na niebezpieczeństwo. Pod koniec miesiąca liczba nieszczęśliwych wypadków maleje. Zaraz po pierwszym wzrasta i osiąga swój punkt kulminacyjny około czwartego dnia każdego miesiąca. Widocznie w pierwszych dniach miesiąca uwaga słabnie, bądź to pod wpływem trosk mało zarabiających ludzi, bądź też pod wpływem zmęczenia, spowodowanego u innych nadmierną zabawą.

Praca człowieka w ciągu roku ulega też silnym wahaniom

zależnie od wpływu temperatury

i różnych innych zjawisk naturalnych. W zimie zarówno pracownicy fizyczni, jak i umysłowi, pracują równo i spokojnie. Miesiące letnie najbardziej nie sprzyjają pracy ludzkiej. Praca umysłowa zaczyna słabnąć już w kwietniu i wydajność jej maleje aż do lipca, w którym jest najmniejsza. Od sierpnia podnosi się stopniowo i osiąga normę zimową w październiku. W pracy fizycznej wydajność od stycznia do kwietnia jest mniej więcej równa, wzrasta do czerwca i spada — pod wpływem upałów — do połowy sierpnia, poczem daje najlepsze rezultaty aż do stycznia.

W naszych warunkach klimatycznych robotnicy pracują najchętniej i najlepiej

w miesiącach zimowych.

Dobrze ogrzany lokal zapewnia im najznośniejsze warunki temperatury. Z nastaniem wiosny budzi się tęsknota do wolnego życia na tle odradzającej się przyrody, co wpływa ujemnie na nastrój i wydajność pracy. Robotnicy, pracujący na świeżem powietrzu, nie przechodzą tego wiosennego kryzysu zmniejszania się wydajności pracy. Rolnicy — pracują wtedy nawet intensywniej. Opierając się na doświadczeniach powyższych, Ford wyzyskał je dla celów przemysłowych. Chcąc uniknąć spadku wydajności pracy, zatrudniał swych robotników zimą w warsztatach, latem na roli. Rezultaty tej innowacji wypadły pomyślnie.

Odpowiedzi redakcji

WDZIĘCZNY STUDENT Z W. S. H. 1) Jest to dolegliwość dostępna leczeniu, a będąca niewątpliwie następstwem wzmożonej pobudliwości nerwowej. Musi się Pan powierzyć opiece wytrawnego neurologa lub seksuologa. — 2) Do czasu wyleczenia radzimy stanowczo abstynencję.

STAŁY PRENUMERATOR. Do odpowiedzi na jedno i drugie pytanie konieczna jest dokładna znajomość stanu zdrowia pacjenta.

PRZYGNĘBIONA. Pędzlować codziennie roztworem kwasu salicylowego w kollodjum. Jeszcze lepsze usługi oddaje usunięcie brodawek przy pomocy elektrolizy lub diatermji.

PIERWIOSNEK. Zmywać codziennie 2-procentowym wodnym roztworem formaliny i zaraz potem obficie pudrować.

HALINKA. 1) Jeżeli rozszerzenia żyłek na twarzy są dość duże i widoczne, to można je usunąć przy pomocy elektrolizy. — 2) Djety nie można w tym wypadku ustalić bez dokładnego zaznajomienia się ze stanem pacjenta. Musi Pani tedy polegać na zdaniu lekarza, który Panią ostatnio badał.

STAŁA CZYTELNICZKA N. DZ. Z B. 1) Przyczyną są zapewne drobne zaburzenia w funkcjonowaniu jajników; leczenie zbyteczne; prawdopodobnie po zamążpójściu sprawa sama się ureguluje. — 2) Przyczyny mogą być najrozmaitsze; najczęstszą w tym wieku i w tych warunkach bywa anemja. Pewność jednakowoż dać może tylko zbadanie przez ginekologa. — 3) Nacierać codziennie skórę głowy spirytusem salicylowym. Ponadto wskazane intensywne naświetlanie głowy lampą kwarcową (przynajmniej raz na tydzień). — 4) Zmywać twarz rano gorącą wodą i mydłem, a potem spłukiwać zimną. W ciągu dnia 2—3 razy zmyć twarz wacikiem, zamaczanym w rozcieńczonej trójkrotnie wodzie kolońskiej. — 5) Każda gimnastyka jest dobra, byle była uprawiana systematycznie co dnia i aż do uczucia zmęczenia. Można też stosować masaż. — 6) Wymaga zbadania. — 7) Uregulować tryb życia; dbać o regularność wypróżnień. Nadto zwilżać swędzące partje skóry spirytusem mantolowym.

NIESZCZĘŚLIWA. Nie pozostawiamy żadnego listu bez odpowiedzi; czasem tylko nie możemy udzielić porady tam, gdzie to wymaga zbadania. — Proszę się zastosować do rad, udzielonych wyżej „Stałej czytelniczce N. D. z B“ pod 2.

C. S. 10 Dz. XXII. Zmywać twarz codziennie 2—3 razy rozcieńczoną wodą kolońską lub apteczną benzyną i zaraz potem pudrować. Zgóry jednak musimy zaznaczyć, że nie zapobiegnie to tłustości cery w przyszłości, (bo takiej metody medycyna dzisiejsza jeszcze nie zna), a tylko usuwać będzie codziennie nadmierny połysk skóry twarzy.

ZMARTWIONA J. K. 1) Zdania co do tego cierpienia skórnego bez obejrzenia wyrobić sobie nie możemy. Opis listowny Pani absolutnie nie wystarcza. — 2) Sprawa ta absolutnie nie stoi w związku z pierwszą. Nie radzimy jednakowoż nic robić, bo ani to nie jest szkodliwe ani też tak nieestetyczne wyglądać nie może, żeby Pani aż unikać musiała noszenia sukienek bez rękawów. — 3) Jeżeli to idzie o pocenie się pod pachami, to proszę zastosować się do rady, udzielonej wyżej „Pierwiosnkowi“. Natomiast co do reszty ciała, to proszę tylko 2 razy dziennie zmywać skórę wodą z octem.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Po I. Makkabjadzie 1932 roku Przed II. Makkabjadą 1935 roku

Szef prasowy I. Makkabjady w Palestynie, redaktor Lipa Lewitan, bawiąc na Zlocie Sokoła w Pradze czeskiej, dokąd wysłany został przez prasę palestyńską, wstąpił do Polski, państwa—zwycięzcy I. Makkabjady. Red. Lewitan przebywał w Polsce przeszło 2 miesiące, zwiedził szereg miast, wygłaszając referaty o rozwoju sportu żydowskiego w Palestynie. Ostatnią jego podróżą była Warszawa, gdzie zetknął się z najwybitniejszymi przedstawicielami polskiego sportu.

W wywiadach prasowych oświadczył red. Lewitan, co następuje:

„Makkabjada dała wielki impuls do pracy młodzieży palestyńskiej. Niektóre gałęzie sportu, które dotychczas stały w Palestynie na niskim poziomie, dzięki silnej konkurencji w Tel Awiw szalenie się podniosły. Reprezentacja Polski, która zdobyła pierwsze miejsce, wyróżniała się wzorową organizacją. Była ona reprezentowaną we wszystkich prawie gałęziach sportu, toteż w sumie osiągnęła zasłużony sukces. Obecnie Palestyna żyje już pod znakiem II. Makkabjady, która odbędzie się w 1935 r. w Tel Awiw. Czynione są już w tym celu wstępne przygotowania. Stadjon, na którym odbyły się I. igrzyska żydowskie, będzie powiększony, aby mógł pomieścić więcej widzów. Przypatrując się obecnej intenzywnej pracy Związku Makkabi w Polsce wierzę, że żydowscy sportowcy Polski zdołają za 3 lata utrzymać zdobyty prymat sportu żydowskiego całego świata“.

Makkabjada zimowa w Zakopanem

Wszechświatowe Igrzyska Zimowe Makkabi, które odbędą się w dniach od 2-go do 5-go lutego roku przyszłego, są już w pełnym toku. Specjalny Komitet Zw. Makkabi nawiązał już kontakt z naczelnemi władzami sportowemi w Polsce, jak również ze Związkami Makkabi zagranicą. Podjęta została ścisła współpraca z P. Z. N., który na ostatnim posiedzeniu Rady Narciarskiej uchwalił pełne poparcie dla Pierwszych Igrzysk Zimowych Makkabi, wyznaczając ze swego grona odnośnych referentów.

Ostatnio odbyła się konferencja przedstawicieli Zw. Makabi w Polsce z p. dr. Załuskim i Grosmanem, reprezentantami PZN-u. Na konferencji ustalono regulaminy zawodów, omówiono trasy dla poszczególnych biegów, przyjęto normę odznaki PZN. jako podstawę do biegu o odznakę Zw. Makkabi.

Szczegółowo opracowano też plan treningu reprezentacji polskiej Makkabi. W najbliższym czasie urządzi P. Z. N. kurs sędziowski dla członków Makkabi, celem przygotowania odpowiednich kadr sędziowskich.

Ze związków zagranicznych napływają już zgłoszenia. Węgrzy zawiadomili, iż wyślą liczną ekspedycję, której skład ustali po powrocie prezes prof. Dickstein, który bawił w Los Angeles jako kierownik ekspedycji węgierskiej na Olimpjadzie.

Jugosławja przyśle drużynę narciarską, która zwyciężyła w mistrzostwach państwowych. Czechy też przygotowują się pełną parą do Igrzysk w Zakopanem i zamierzają wysłać liczną drużynę do wszystkich konkurencyj.

Swietne rezultaty Żyd. Obozu Instr. „Makkabi“ w N. Targu

Zorganizowany przez Egzekutywę W. Z. Makkabi obóz dla żydowskich instruktorów w Nowym-Targu został zakończony.

Dzięki wydatnemu poparciu PUWF i władz okręgowych krakowskich przeprowadzono na obozie w ciągu dwóch miesięcy następujące kursy: dwumiesięczny kurs dla instruktorów ćwiczeń cielesnych (14 uczestników), trzy czterotygodniowe kursy dla przodowników cielesnych z ogólną ilością 63 osób, wreszcie dwa czterotygodniowe kursy przodownic ćwiczeń cielesnych z 30 uczestnikami.

Uczestnicy obozu rekrutowali się z 36 miast całej Polski.

Wszyscy uczestnicy obozu Makkabi w Nowym Targu startowali do prób POS.

Egzamin ostateczny przeprowadzony w obecności delegatów PUWF i kierownictwa przyniósł następujące rezultaty: 11 osób, w tem dwie panie otrzymały tytuły instruktorów cielesnych; 81 osób, w tem 27 pań przodowników ćwiczeń cielesnych.

Naczelne kierownictwo obozu spoczywało w rękach dr. Schenkiera z Krakowa, a kierownictwo sportowe miał p. N. Lebenbaum z Warszawy — przy współudziale G. Nachamkisówny ze Lwowa, H. Berlinerblauówny, E. Kapłańskiego z Warszawy.

Z Żydowskiego Obozu Kobiecego w Józefowie pod Tomaszowem Maz.

Na Obóz jechałam z uczuciem lekkiej trwogi. Rozwiązanie sprawy kobiecej przez sport i wychowanie fizyczne wydawało mi się oddawna racjonalne i godne poparcia. A jednak życie zbiorowe, hamujące indywidualność osobnika, budziło we mnie pewne objekcje.

Wreszcie ruszam w drogę. Przybywam, otrzymuję numer kolejny i staję się uczestniczką Obozu. Od pierwszej chwili ogarnia mnie niesłychany rytm pracy. Organizacja tej pracy, rozkład godzin, ba nawet ułamków minuty, wprawiają mnie w zdumienie. Precyzja w obmyśleniu toku pracy imponują mi swą nieprzeciętnością.

Nowe środowisko wciągnęło mnie z mocą i siłą. Obóz jest dziełem organizacji, znanej pod nazwą „Zrzeszenie Żydowskich Kobiecych Stowarzyszeń Sportowych“, którego prezesem i duszą jest nasza komendantka pani Mira Jakubowiczowa. Celem Stowarzyszenia jest walka o dobro kobiety, o jej odrodzenie, które ma zapewnić jej odpowiednie wychowanie fizyczne. Chcąc stworzyć szerokim masom możność wyżycia się w tym kierunku, Zrzeszenie przystąpiło do tworzenia placówek, któreby udostępniły i pozwoliły krzewienie tej idei.

Brak sił zawodowo- wykwalifikowanych nasunął myśl stworzenia Obozu, któryby wyszkolił zastęp pracowników. Na takim to właśnie Obozie ja się znalazłam. Oprócz Warszawy reprezentowane tu są rozmaite miasta, miasteczka, a nawet zapadłe i głuche prowincje. Zewsząd, dokąd zdołała już dotrzeć wzniosła myśl wyzwolenia kobiety, zjechały się młode bojowniczki, aby, nasiąknąwszy tu wzbierającym entuzjazmem, rozprószyć się po świecie i użyźniać glebę, zdobytem tu ziarnem wiedzy, zapału i poczucia słuszności spełnianej misji.

Praca na Obozie idzie w dwóch kierunkach: praktycznym i teoretycznym. Obóz szkoli instruktorki idei wychowania fizycznego kobiet.

Zajęć jest tu niepomiernie dużo. Nikt się jednak nie skarży, bo spójnią, która nas wiąże, jest radość życia i mocno ugruntowana świadomość pracy dla idei. Mimo powagi, z jaką odnosimy się do naszej pracy, panuje tu radość i uśmiech. Ten uśmiech jest wielce charakterystyczny dla naszego życia, a także pieśń, która nam stale towarzyszy. Nią rozpoczynamy i kończymy dzień, a kto tę pieśń słyszy, ten czuje, że „myśli nasze są zestrzelone w jedno ognisko i w jedno ognisko ducha“.

W tem miejscu nie mogę pominąć milczeniem niezastąpionego wpływu naszej komendy na to, że tak powiem, duchowe życie Obozu. Ton uczuciowy, który tu panuje, jest bezsprzecznie jeszcze jednem jej wielkiem dziełem. Mimo nawału zajęć wyłoniła się na Obozie komisja kulturalno- oświatowa, która stworzyła bibljotekę obozową, prowadzi dyskusje, wieczory humorystyczne i literackie, zaopatruje Obóz w prasę, urządza wycieczki i wiele innych imprez. Na Obozie zaprawdę skrzy się młody duch, który chce wyrwać masy z zaśniedziałości i pokazać im nowe jutro.

Rygor, którego się tak obowiałam, w atmosferze zapału nie jest żadnym węzłem krępującym. Uśmiech politowania budzi się we mnie, gdy myślę o moich wątpliwościach, a oko przesłania mgła rozrzewnienia, że to wszystko minęło. Niechaj więc ten mój list będzie naszem pierwszem wyznaniem wiary w odrodzenie kobiety przez sport i wychowanie fizyczne. D.

Rozmaitości sportowe

KRAKOWSKIE ZESPOŁY PIŁKARSKIE mimo wielkiego spadku formy nie przegrały w bieżącym roku w Warszawie ani jednego meczu.

PÓŁFINAŁY O WEJŚCIE DO LIGI 16/10 BR. Legja (Poznań)— 1 pp. leg. (Wilno), oraz Podgórze (Kraków)—Polonja (Przemyśl). Zwycięzcy grają we finale w I. połowie listopada (faworytami są Legja i Polonja).

WYDZ. G. D. — PZPN-U zweryfikował jako walkowery 3:0 mecze Unji lubelskiej z Hasmoneą Równe (obydwa), oraz Legji Poznań i LTSG Łódź z Polonją Bydgoską, na niekorzyść Hasmonei i Polonji.

ZAPOWIEDZIANY WYJAZD CRACOVII DO BERLINA na 9. października dojdzie do skutku dopiero 29 października br.

AUSTRIA, znany zawodowy klub wiedeński, ma grać 8/10 br. w Krakowie z Cracovią, a 9/10 z ŁKS, lub IFC.

AUSTRJA prowadzi w puharze zawodowym Europy, Węgrzy w puharze amatorskim śr. Europy.

BELGIJCZYCY DEFINITYWNIE W POLSCE W R. 1933. Mecz piłkarski Polska—Belgja zakontraktowany został na 3/6 1933 r. w Warszawie. W tymsamym dniu odbędzie się mecz lekkoatletyczny powyższych teamów. Kraków—Leodjum mecz piłkarski 4/6, Bruksela—Poznań i Bruksela—Katowice mecze lekkoatletyczne 6/6 i 8/6. Równocześnie obrady międzynarodowego zjazdu prasy sportowej.

25 NAJLEPSZYCH PIŁKARZY WĘGIERSKICH wyemigrowało ostatnio do Francji i Szwajcarji.

—oSo—

NIEMKA CRAMER z klubu berlińskiego Roth-Weiss, przeniosła się na stałe do Łodzi i zasili ŁKTL. Za 2 lata będzie mogła grać o mistrzostwo tennisowe Polski. Pna Cramer jest 4-tą rakietą Berlina.

COCHET UWAŻA PARKERA—PAJKOWSKIEGO za prawdziwą gwiazdę tennisową i fenomenalny talent, o którym w 1933 r. napewno wiele usłyszymy. Parker ma 16 lat.

—oSo—

ADW. FOGIEL (Makkabi Warszawa) został wybrany prezesem Warsz. Okr. Zw. Boks.

BOKSERZY JORDANU I MAKABI WARSZAWSKIEGO znowu się połączyli. Sekcja bokserska Makkabi uzyskała pełną autonomję.

—oSo—

WALASIEWICZÓWNA dzierży następujące kobiece rekordy światowe: bieg 60 mtr. — 7,6 sek., 80 m — 9,9 s, 100 m — 11,8 s, 200 m — 24,1 s.

SZAMOTA odniósł w Paryżu wielki sukces, zwyciężając Falk Hansena i przychodząc równocześnie z Martinettim.

CLAUDE ARCHER (Australja) zdołał mimo młodego wieku (16 lat) pobić szereg rekordów lekkoatletycznych (skoki w dal i wzwyż, bieg z płotkami). Zatem nowy fenomen na firmamencie sportowym.

MISTRZOSTWA EUROPY KOBIECYCH GIER SPORTOWYCH. Piłkę koszykową organizuje Francja w 1933 r. Zwycięzca gra w 1934 z USA. Piłkę ręczną organizują Niemcy, hazenę Czechosłowacja.

—oSo—

BARANYI, słynny pływak Węgier i rekordzista Europy, ma się definitywnie wycofać ze sportu zawodniczego. Ostatni raz startować będzie 8/10 br na otwarcie sezonu hal zimowych. Baranyi ma następnie w porozumieniu ze Związkiem Węgierskim przeprowadzić wielki plan wybrania z mas uczniowskich 40 najlepszych pływaków, których trenować będzie do berlińskiej XI. Olimpjady w 1936 r.

Dzień triumfu piłkarzy polskich

Zwycięstwo w dwóch spotkaniach międzypaństwowych

POLSKA—ŁOTWA 2:1.

Warszawa 2. 10. PAT. Dzisiaj w obecności 10.000 widzów rozegrany został na stadjonie Legji międzypaństwowy mecz piłkarski między reprezentacją Polski i Łotwy, zakończony **zwycięstwem drużyny polskiej 2:1 (0:1)** W pierwszej połowie **gry** drużyna polska grała słabo. W drugiej połowie drużyna polska zmieniła się nie do poznania. Obrona dzięki zamianie Zachemskiego na Zwierza stała się pewniejsza, pomoc grała również o wiele lepiej, niż w pierwszej połowie. Pierwszą bramkę zdobywa Kossok. Dopiero w ostatnich minutach gry Radojewski zdobywa drugą decydującą bramkę. Sędziował bardzo dobrze Rumun p. Istrati

POLSKA — RUMUNA 5:0

Bukareszt 2. 10. PAT. Dzisiaj na wielkim stadjonie w Bukareszcie rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Rumunja. **Mecz zakończył się wspaniałem zwycięstwem Polaków 5:0 (4:0). Przez cały czas gry widoczna znaczna przewaga naszych piłkarzy.** Bramki strzelili Matjas (2), Nawrot i Urban po jednej. Po przerwie ostatnią bramkę zdobywa Nawrot. Gospodarze rzadko gościli na naszej połowie boiska. Drużyna rumuńska grała naogół dobrze. Brak u Rumunów było zgrania. Po trzeciej bramce, strzelonej przez Polaków, Rumuni zmienili bramkarza. Mecz odbywał się w czasie ogromnego upału. Publiczności po nad 8.000. Na meczu obecni byli przedstawiicele po selstwa i konsulatu R. P.

2 ZWYCIĘSTWA FOOTBALISTÓW AUSTRACKICH

Wiedeń, 2. 10, PAT. Dzisiaj odbyły się tu zawody piłkarskie Wiedeń—Budapeszt. Zwyciężył Wiedeń 6:0 (2:0). Równocześnie rozegrano dzisiaj w Budapeszcie zawody między Austrją a Węgrami, w których zwyciężyła również Austrja 3:2 (1:1).

DR. RUTKOWSKI (Kraków) prowadzić będzie zawody piłkarskie Czechosłowacja — Jugosławja 9 bm. w Pradze.

CHRUŚCIŃSKI (Cracovia) został zdyskwalifikowany na 12 miesięcy za rozmyślne uderzenie w twarz sędziego ligowego na meczu Cracovia—Pogoń we Lwowie.

„CYRK TILDENA" W PRADZE I WIEDNIU. Tilden—Koželuch Karol 4:6, 6:2, 6:3. Burke—Jan Koželuch 6:2, Bracia Koželuchowie—Tilden, Burke 6:3, 7:5, Nuesslein—Barnes 6:2, 7:5, Najuch—Tilden 6:4, 5:7, 6:4, Tilden, Barnes—Najuch, Nuesslein 2:6, 7:5, 6:4.

DEBJUTANTAMI POLSKIEJ REPREZETACJI PIKARSKIEJ byli 2 bm. Włodarz, Urban, Scherfke, Cebulak i Lasota.

JĘDRZEJOWSKA zdobyła po raz 4-ty narodowe mistrzstwo tennisowe Polski. Obecnie wyjechała wraz z Hebdą na Turniej tennisowy do Meranu.

CRACOVIA WYJEDZIE DO BERLINA na mecz z Tennis Borussiądopiero 13 listopada br.

SKŁAD TEAMU BOKSERSKIEGO POLSKI PRZECIW AUSTRJI NA 9 BM. Misiorny (Poznań), Polus (Poznań), Cyran (Łódź), Sipiński (Pozn.), Garncarek (Łódź), Chmielewski (Łódź), Karpiński (Warszawa), Konarzewski (Łódź).

TOLAN. mistrz olimpijski w sprincie przyjmie prawdopodobnie ofertę Japonji na objęcie posady państwowego instruktora do biegów.

Konferencja państw niezadowolonych

Wiedeń 2. 10. PAT. W depeszy z Genewy zamieszcza „N. W. Tagblatt" następujące uwagi o posiedzeniu komisji europejskiej, na którem toczyła się 4-godzinna dyskusja nad wynikami konferencji w Stresie. Dyskusja stała pod znakiem zastrzeżeń Anglji, państw skandynawskich, Holandji, Belgji i Rosji Sowieckiej. Można było wyraźnie poznać, że **stanowiska państw europejskich na światowej konferencji gospodarczej nie będą jednolite.** Anglja trzyma się z dala od planu rewaloryzacji cen zboża środkowo- europejskiego, jak również od systemu ceł preferencyjnych, i od świadczeń finansowych na rzecz funduszu normalizacyjnego. **Nie można tedy będzie liczyć na poparcie polityki pożyczkowej ze strony Anglji. Holandja i Belgja są przeciwne głównie preferencjom. Państwa skandynawskie skarżą się na protekcjonizm, który przyniesie uszczerbek wywozowi ich produktów rolniczych.** Stwierdzono też, że polityka kontyngentowa szkodzi dotkliwie handlowi międzynarodowemu.

Imieniem Rosji sowieckiej oświadczył Litwinow, że Sowiety zatrudniają 200,000 robotników niemieckich w fabrykach maszyn. Litwinow chciał przez to zaznaczyć, że Rosja sowiecka stała się państwem nabywczem i z tego powodu oczekiwała zaproszenia do Stresy. „N. W. Tagblatt" zaznacza, że oprócz zasadniczych uwag nie zajęto jeszcze w komisji europejskiej konkretnego stanowiska wobec wyników konferencji w Stresie. Właściwa praca zacznie się dopiero w komisji rewaloryzacyjnej. Wrażenie, jakie dyskusja pozostawiła, nie może nazwane być optymistycznem. **Posiedzenie scharakteryzowano, jako konferencję państw niezadowolonych.**

Kpt. Karpiński rozpoczął raid na Bliski Wschód

Warszawa 2 10. PAT. Dzisiaj o godz. 5.45 wystartował z lotniska na Okęciu w Warszawie kpt. Stanisław Karpiński z I. p. lotniczego wraz z mechanikiem Polskich Zakładów Skoda W. Rogalskim do raidu lotniczego z punktami lądowania w Konstantynopolu, Aleppo, Bagdadzie, Heracie, Kabulu, Kairze, Jerozolimie i Warszawie. Rajd obejmuje trasę 14.000 km Lotnikom wypadnie przebyć Karpaty, Alpy Transylwańskie, Morza Czarne, Marmara, Śródziemne i Martwe, pustynię Syryjską Persko- Afgańską oraz łańcuch gór Persji i Afganistanu o wysokości do 5.000 metrów.

NOWY SUKCES LOTNIKÓW POLSKICH

Znany konstruktor samolotów inż. Jerzy Drzewiecki, współtwórca zwycięskiej RWD 6 śp por. Żwirki, ustalił nowy rekord międzynarodowy wzlotu na wysokości dla samolotów turystycznych II. kategorji, których waga nie przekracza 280 kilo. Inż. Drzewiecki, któremu towarzyszył p. Antoni Kocjan, konstruktor szybowców. startował na samolocie RDW 7, zbudowanym specjalnie w celu zaatakowania nowych rekordów. Wysokość osiągnięta wynosi około 6700 metrów.

Wynoszenie się na tę wysokość zajęło lotnikom przeszło godzinę czasu, schodzenie zaś w dół trwało około 20 minut.

Lotnicy byli bardzo ciepło ubrani, spodziewali się bowiem zastać w górze duży mróz. Istotnie na wysokości 6700 metrów temperatura wynosiła 29 stopni poniżej zera. Zarówno inż. Drzewiecki jak i p. Kocjan zaopatrzeni byli w inhalatory ze zgęszczonym tlenem. Na tych wysokościach bowiem powietrze jest tak rozrzedzone, że niezwykle trudno niem oddychać. Inż. Drzewiecki zaczął korzystać z inhalatora już na wysokości 4000 metrów, p. Kocjan zaś na wysokości 5000 mtr. Wskutek rozrzedzenia powietrza przytomność traci się natychmiast — niema tam przejściowego stanu — dlatego też obaj lotnicy już tak względnie nisko założyli inhalatory.

— **INTERESUJĄCY ODCZYT** w Kollegjum Wykładów Naukowych (Rynek A—B. 39. II. p.) o Ameryce, Japonji i Chinach (obrazy i przeżycia z podróży światowej i z wojny) wygłosi we środę 5 bm. o godz. 7 wiecz. Dr. A. G. U. Pozzy de Besta, prof. międzynarodowego prawa na Uniwersytecie Soochow w Szanghaju — Prelegent. Szwajcar z pochodzenia i serdeczny przyjaciel Polski odbył szereg podróży po Północnej Ameryce i Meksyku. Hawai, Japonji i Chinach. wygłaszając wszędzie odczyty o Lidze Narodów i Paneuropie. Odczyt ilustrowany będzie szeregiem pięknych przeźroczy z własnych zdjęć prelegenta d. konanych często wśród gradu kul chińsko-japońskich. Odczyt wygłoszony będzie **w języku niemieckim.**

Co dzień niesie?

KIEDY ODBĘDZIE SIĘ PROCES BRZESKI PRZED SĄDEM APELACYJNYM?

Z Warszawy donoszą: Pod koniec października mają być wykończone motywy sądu okr. w sprawie b. więźniów brzeskich. Napisanie motywów powierzono sędziemu Rykaczewskiemu. Do tej pory nie zostały również ukończone prace nad uzupełnieniem i ostatecznem skorygowaniem protokołu rozprawy głównej przed sądem okręgowym. Część aktów sprawy brzeskiej została już przesłana do sądu apelacyjnego, gdzie złożono je w III. wydz. karnym w związku z niewykończeniem motywów i protokołu.

Termin rozprawy przed sądem apelacyjnym nie jest jeszcze dokładnie znany. W kołach sądowych mówią, że proces w sądzie apelacyjnym rozpocznie się dopiero **pod koniec b. r.**

SPRZENIEWIERZENIE U REJENTA MAYERA

Ze Lwowa donoszą: W związku z ogłoszeniem przez sędziego śledczego wezwania wszystkich depozytarjuszy kancelarji notarjalnej Wojciecha Mayera we Lwowie do jawienia się celem składania zeznań, dowiadujmy się, że braki wykryte przez śledztwo w depozytach kancelarji notarjalnej wynoszą 77.000 zł., zaś suma podatku nie odprowadzonego do magistratu przekracza sumę 96.000 zł.

EPILOG AFERY PRZEMYTU KORONEK

Sąd okręgowy dla spraw karno-skarbowych w Warszawie ogłosił wyrok w wielkim procesie przemytników, którzy przy pomocy sfałszowanych certyfikatów dyplomatycznych przemycali koronki i jedwabie z Francji do Polski.

Sąd skazał referenta karnego dynekcji ceł doktora praw Eugenjusza Wrzesińskiego na cztery lata więzinia z pozbawieniem praw obywatelskich na przeciąg 5 lat, 160.000 zł. grzywny z zamianą w razie nieuiszczenia jej na półtora roku, oraz 20.000 zł. kosztów sądowych, ekspedytora Żurka Szlagmana na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw na przeciąg 5 lat, 460.000 zł. grzywny i 40.000 zł kosztów sądowych z zamianą w razie nieuiszczenia grzywny na 2 lata, urzędnika ekspozytury celnej Lewickiego na rok więzienia, 80.000 zł. grzywny z zamianą w razie jej nieuiszczenia na jeden rok aresztu, urzędnika ekspozytury celnej na dworcu głównym Eugenjusza Gębowskiego na półtora roku więzienia i 80.000 zł. grzywny z zamianą wrazie nieuiszczenia tej grzywny na jeden rok aresztu. Oskarżonego Frumkin sąd z braku dowodów winy uniewinnił. Wyrok wywołał wielkie wrażenie.

6 OSÓB ZGINĘŁO POD GRADEM KUL BOLSZEWICKICH

Ze Stołpców donoszą, że w rejownie Dołhinowa na pograniczu sowieckiem kilku mężczyzn i kobiet zamierzało pod przewodnictwem jakiegoś dezertera sowieckiego przejść granicę i dostać się na teren polski. Uciekinierzy dochodzili już do zasieków drucianych, gdy nagle z zasadzki wyskoczyło kilku sowieckich strażników, którzy zaczęli strzelać. Przerażeni uciekinierzy usiłowali dostać się na terytorjum polskie pod gradem kul. Od strzałów sowieckich zginęły 3 kobiety oraz 3 mężczyzn.

[K]RONIKA TELEGRAFICZNA

Sztokholm 2. 10. PAT. Stwierdzone zostało ostatecznie, że żaden z członków załogi „Niemen" nie odniósł poważniejszych ran (zob. tel. na str. 12).

Genewa 2. 10. PAT. Wczoraj otwarty został w Bazylei pod przewodnictwem Coudenhove Kalergiego kongres paneuropejski przy udziale delegatów 26-ciu państw. Imieniem Polski przemówił prezes Związku Paneuropejskiego Aleksander Lednicki.

Berlin 2. 10 PAT. Organ komunistyczny „Rothe Fahne" który ukazał się wczoraj po raz pierwszy po trzytygodniowem zawieszeniu, został dziś znowu zawieszony na 2 tygodnie. Motywy zarządzenia tego nie zostały dotąd opublikowane.

NADESŁANE CZASOPISMA

PALESTYNA I BLISKI WSCHÓD., organ Polsko Palestyńskiej Izby Handlowej, do nabycia w Krakowie, w cenie zł **1.50** w biurze Organizacji Sjońskiej, Stradom 15. Zamówienia na prowincję wysyła się po nadesłaniu kwoty zł **1.55** w znaczkach pocztowych. Bogatą treść pierwszego numeru podaliśmy przed paru dniami.

NOWY TYGODNIK SPOŁECZNO POLITYCZNY. Ukazał się pierwszy numer nowego tygodnika społeczno- politycznego p. n. **„Epoka"**, redagowanego przez p. Józefa Wasowskiego. Pierwszy numer zawiera artykuły pp. Wasowskiego, dra Włodzimierza Jampolskiego, Stefana Grosterna, Jerzego Kornackiego. Z. Kmity, Jadwigi Baranowskiej, Alfreda Wileckiego. Kierunek pisma postępowo demokratyczny. **Adres: Warszawa, ul. Okólnik 11.**

KRONIKA

PAŹDZIERNIK

Wschód słońca 5 m. 26 — **3** PONIEDZIAŁEK 3 Tiszri 5693 — Zachód słońca 16 m. 59

ŻYCZENIA NOWOROCZNE DLA POSŁA Dra THONA

Tradycyjnym zwyczajem zebrali się wczoraj popołudniu w mieszkaniu posła Dra Thona delegaci organizacji sjońskiej naszej dzielnicy oraz wszystkich instytucyj sjońskich, celem złożenia czcigodnemu i drogiemu przywódcy życzeń noworocznych. Imieniem zebranych przemówił członek prezydjum Egzekutywy adw. Dr. Zimmermann, poczem poseł Dr. Thon serdecznie podziękował za życzenia i w interesującem przemówieniu przedstawił obecną sytuację w ruchu sjonistycznym. W intymnej pogawędce poruszono następnie szereg aktualnych zagadnień i najbliższych zamierzeń.

UPRAWNIENIA WOJEWODÓW W DZIEDZINIE REGULOWANIA CEN

Obowiązujące rozporządzenie, w myśl którego przysługuje wojewodom prawo kontroli i wyznaczania cen na szereg artykułów pierwszej potrzeby, zostało obecnie rozszerzone drogą rozporządzenia, które ukazało się w ostatnim „Dzienniku Ustaw“. W myśl tego rozporządzenia wojewodowie są upoważnieni do kontroli i wyznaczania cen również na odzież, obuwie, naftę i węgiel. Wyznaczanie tych cen przewidziane jest w tym wypadku, jeśli zajdzie potrzeba przeciwdziałania nieusprawiedliwionej zwyżce cen na wymienione artykuły. Jednocześnie urzędy wojewódzkie kierować się będą w ocenie nieusprawiedliwionej zwyżki cen brakiem podwyższenia kosztów produkcji i obrotu handlowego.

POTANIENIE PAPIEROSÓW

Monopol tytoniowy obniżył ceny niektórych gatunków papierosów i tytoni z dniem 1 października. Mianowicie obniżona została cena papierosów „Plaskich“ z 5.5 na 5 groszy, egipskich przednich odnikotynowanych z 12.5 na 11 gr., egipskich odnikotynowanych z 7.5 na 7 gr. Jednocześnie obniżono ceny tytoniu: machorka przednia z 70 na 60 gr. za paczkę 50 gram., machorka z 60 a 50 gr za paczkę 50 gramową.

Pozatem ukaże się w sprzedaży nowy gatunek papierosa bezustnikowego z krajowego tytoniu pod nazwą „Cienki“ w cenie półtora grosza za sztukę. Inne ceny wyrobów tytoniowych nie ulegną zmianie.

—oOo—

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK:** Rynek A—B 43, ul. Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9 i Rynek podgórski 9.

— **ŚWIĘTA ROSZ HASZANA** minęły w Krakowie w uroczystym nastroju wśród przepięknej pogody jesiennej. Synagogi i domy modlitw wypełnione były tłumami modlących się. W świątyni postępowej przy ul. Podbrzezie w oba dni wygłosił piękne i podniosłe kazania rabin poseł Dr. Thon.

— **PŁK. MOND DOWÓDCĄ 6 DYWIZJI W. P.** Dowódca piechoty dywizyjnej płk. Bernard Mond został zamianowany dowódcą 6 dywizji W.P. w Krakowie w miejsce gen. Smorawińskiego.

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dziś w poniedziałek i następne dni tygodnia do piątku włącznie „Fantazy“ Słowackiego. W sobotę prapremjera sztuki Marji Jasnorzewskiej (Pawlikowskiej) pt. „Egipska pszenica“. W próbach Władysława Orkana „Pomsta“ i Gelberta Chestertona „Magja“.

— **ZEBRANIE KUPCÓW BRANŻY SPOŻYWCZEJ I KOLONJALNEJ** odbędzie się dziś, w poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. w lokalu Rynek podgórski 13 dom p. Walda).

— **KURS PANÓW W Ż.T.G.** Dziś, w poniedziałek o godz. 8 wiecz.

— **ZW. ABS. ŻYD GIMN.** Dziś, o godz. 7 wiecz. otwarcie lokalu.

— **ATAK SZAŁU.** Wczoraj, około godz. 6.30 wiecz. wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Długa gdzie żołnierz nieznanego nazwiska dostał ataku szału. Po ubezwładnieniu przewieziono go do szpitala wojskowego

Polski statek handlowy „Niemen“ zatonął

Załoga wyratowana po 7 godzinach pobytu na łodziach ratunkowych

Sztokholm 2. 10. PAT. Szwedzka agencja donosi, że z parowcem polskim „Niemen“ zderzył się w nocy z piątku na sobotę czteromasztowiec „Zawhill“, idący z Marienhann. Załoga zatopionego statku odstawiona została do Göteborgu. Kapitan „Niemna“ w chwili katastrofy znajdował się na mostku kapitańskim. Noc była mglista. Padał deszcz. Morze było bardzo wzburzone. Około godz. 3-ciej kapitan zauważył nagle w odległości 25 metrów statek, zbliżający się z wielką szybkością. W chwilę potem nastąpiło gwałtowne zderzenie.

Statek „Zawhill“ uderzył „Niemen“ niemal w sam środek, wybijając wielką dziurę, przez którą wdarły się natychmiast strumienie wody. Pozatem jeden z masztów „Niemna“ złamał się, niszcząc aparat radjowy.

Kapitan zrzucony przy zderzeniu z mostku, został zraniony w rękę. Niemniej jednak zadzwonił na alarm, wzywając załogę na pokład.

Rzucono się do spuszczania łodzi ratunkowych. Większość członków załogi była prawie naga i starała się oddalić jaknajszybciej od parowca, aby uniknąć wciągnięcia wodę gdy parowiec zacznie tonąć.

„Niemen“ zatonął w 7 minut po zderzeniu. **Załoga, wiosłując usilnie, utrzymała się na morzu w ciągu 7 godzin przy bardzo wielkiej fali.** Zauważona została wreszcie przez szwedzki parowiec „Kronprendsessan Margareta“. Dwa inne parowce szwedzkie przeszły obok, nie zauważywszy rac, wypuszczonych przez rozbitków. Rozbitkowie zostali wyratowani przez „Kronprindsessan Margareta“ przyczem okazało się, że **wielu z nich jest ran**... Niewiadomo jednak dotychczas, czy rany te są poważne.

Kraków—Poznań 4:0 (2:0)

KRAKÓW—POZNAŃ 4:0 (2:0).

Podczas gdy dwie piłkarskie reprezentacje Polski, do których Kraków dostarczył sporo graczy, walczyły na dwu frontach w Bukareszcie i Warszawie, — wystawił KZOPN przeciw Poznaniowi składającemu się prawie z całej Warty ligowej, team kombinowany złożony z zawodników Garbarni, Wisły i Cracovii. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności skład teamu krakowskiego był wcale dobry, zawodnicy grali naogół całkiem dobrze i dowiedli, że metropolję polskiego piłkarstwa stać jeszcze zawsze na to, aby zasilić 3 garnitury reprezentacyjne

Składy drużyn były następujące: Kraków — Kożmin, Bill, Konkiewicz, Bajorek, Wilczkiewicz, Seichter, Bator, Zieliński, Smoczek, Artur, Riesner. — Poznań — Kasprzak, Flieger, Scherfke, Przybylski, Ofierzyński, Lis, Mazur, Kiedrzyński, Nowacki I, Kniola, Nowacki II.

Bardzo wiele widzów ściągnął mecz powyższy. Tylko przez pierwszy kwadrans zawiązała się walka równorzędna, poczem krakowski zespół opanował grę, wzmagając coraz bardziej swą przygniatającą przewagę. Po zwycięstwie Warty nad Wisłą, Poznaniacy byli zbyt pewni siebie, Krakowianie zaś niepewni siebie. Tymczasem okazało się, że to tylko słaba forma czerwonych była przyczyną tak sromotnej porażki, bo oto wcale nie najlepszy team Krakowa całkiem gładko rozprawił się z gośćmi poznańskimi i odprawił ich 4:0.

Trzeba przyznać, że prawa strona ataku krakowskiego grała wprost klasycznie i rozumiała się tak, jakby stanowiła dawno zgrany trzon zespołowy. Toteż z jej wypracowania i kombinacji (Riesner- Artur- Smoczek) udało się Smoczkowi zdobyć hat trick. Także obrońcy gospodarzy spisali się dobrze, szczególnie Bill, który przy inteligentnym Bajorku wypadł tym razem doskonale. Mile rozczarował swą pracowitością i żywością Wilczkiewicz. Słabymi punktami była lewa para Bator- Zieliński, którzy grali nonsensowo i zupełnie się nie rozumieli. Któż się zresztą potrafi zrozumieć z zupełnie nieprzytomnym, surowym Batorem? Do futballu bieg i kości nie wystarczają, trzeba także troszeczkę oleju... w głowie. Naprzód musi się myśleć, a potem grać, a nie odwrotnie. Kiepskim był również do przerwy Seichter, nie umiejący się ustawiać; po przerwie poprawił się, na 15 minut przed końcem zeszedł z boiska, zastąpiony Zielińskim i odtąd Kraków w 10-tkę grał najpiękniej. Drugą bramkę do pauzy zdobyli Krakowianie z rzutu karnego, strzelonego przez Billa. Wielu jeszcze sytuacyj nie wykorzystał team krakowski.

Poznaniacy nie umieli swych ataków wykańczać. Już na pomocy i obronie gospodarzy utykali, resztę likwidował z początku nerwowo, a następnie coraz pewniej i skuteczniej, Koźmin. Bramkarz gości Kasprzak bronił wcale dobrze. Drużyna poznańska była poprostu słabsza i nie mogła podołać krakowskiemu zespołowi.

Sędziował p. dr. Lustgarten jak zwykle pewnie i dobrze, nawet z pewnem pobłażaniem dla gości. **(hl.).**

Mecz lekkoatletyczny Polska-Węgry 50:32 pkt.

Trzeci mecz lekkoatletyczny międzypaństwowy rozegrany w ciągu tygodnia, odbył się z Węgrami w Budapeszcie 1 bm na stadjonie FTC wobec 5.000 widzów i jak było do przewidzenia zakończył się zwycięstwem Węgrów (50:32 pkt.)

Wyniki były następujące:

400 mtr. z płotkami. 1) **Maszewski (P)** 55,4 sek., 2) Kostrzewski (P) 56,9 s, 3) Kertesz (W) 58 s.

Bieg 1.500 mtr. 1) Szabo (W) 4.06,6 m, 2) **Kuźnicki (P)** 4,14 m, 3) Szilagyi (W).

Skok wwyż. 1) Bodossy (W) 1,91 m, 2) Kesmarky (W) 1,88 m, 3) **Pławczyk (P)** 1,88 m. (Niemiec (P) odpadł przy 1,84 m).

Bieg 400 mtr. 1) Zsitway (W) 50,2 sek, 2) **Biniakowski (P)** 50,4 s, 3) Csanyi (W) 50,5 s. Biniakowski startował mimo złamania 2 palców u lewej nogi i zakazu lekarza i uzyskał świetny czas.

Rzut kulą. 1) **Heljasz (P)** 15,25 m, 2) Daranyi (W) 15,09 m, 3) Csanyi (W)

Skok w dal. 1) Balogh (W) 7,12 m, 2) Fekete (W) 7,01 m, 3) **Pławczyk (P)** 6,77. Nowak i Nowosielski nie startowali. Wieczorek odpadł.

Bieg na 100 mtr. 1) Raggamby (W) 10,9 s, 2) Gerö (W) 11,1, 3) **Hillman (P)** 11,2 s.

Bieg 110 mtr z płotkami. 1) Kovacs (W) 15,6 s, 2) **Nowosielski (P)** 15,6 s (o pierś), 3) Iavor (W) 15,7 s.

Rzut oszczepem. 1) Varszagy (W) 63,37 m, 2) **Mikrut (P)** 59,86 m, 3) **Turczyk (P)** 59,45 m.

Bieg na 5.000 mtr. 1) **Kusociński (P)** 15,02,4 m, 2) Simon (W) 15,35,6 m, 3) **Oartlik (P)** 15,44 m.

Bieg na 800 mtr. 1) Szabo (W) 15,57,9 m, 2) **Maszewski (P)** 1,58,8, 3) **Kuzmicki (P)** 1,59,4.

Sztafeta 4x200 mtr. 1) Węgry 1,27.8 m. 2) **Polska** 1.32 m.

Rzut dyskiem. 1) Remecz (W) 46,27 m, 2) Donogan (W) 45,74 m, 3) **Heljasz (P)** 42.83 m.

Wynik powyższy z Węgrami jest lepszy niż w latach ubiegłych. Polska miała pecha, zmuszona była bowiem wystawić kilku zawodników rezerwowych do kilku konkurencyj na skutek zmęczenia i odniesionych kontuzyj. Nasze przewidywania, że 3 ciężkie mecze w jednym tygodniu to za wiele nawet dla najlepszej reprezentacji. A przecież Węgry, to mocarstwo lekkoatletyczne. — Bilans 3-ch meczów: 2 klęski, 1 nikłe zwycięstwo.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.